Rok V
Nr.26

POLSKA INFORMACJA PRASOWA

29.VI.
1944r.

Treść:

WIADOMOŚCI RADJOWE.

SPRAWY POLSKIE.

Prem. Mikołajczyk u prem. Churchilla.

Premjer Mikołajczyk odwiedził w dniu 22 b.m. premjera Churchilla. Obecni byli polski minister spraw zagranicznych Tadeusz Romer, ambasador R.P. przy rządzie angielskim Raczyński, oraz brytyjski minister spraw zagranicznych Eden i ambasador Wielkiej Brytanji przy rządzie polskim O'Malley. Premjer Mikołajczyk poinformował premjera Churchilla o przebiegu swej wizyty w Stanach Zjednoczonych oraz o działalności polskiej Armji Krajowej.

Posiedzenie Rady Ministrów.

W dniu 26 b.m. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem premjera Mikołajczyka. Na porządku dziennym znajdowały się sprawy polityczne zreferowane przez premjera i ministra spraw zagranicznych, sprawy budżetowe i dalszy ciąg dyskusji nad projektem reformy rolnej.

Ojciec św. przyjął gen. Andersa.

Ojciec święty przyjął na prywatnej audjencji, dowódcę II Korpusu Wojsk Polskich we Włoszech, gen. Andersa, któremu towarzyszyli biskup polowy wojsk polskich ks. gen. dr. Józef Gawlina i ambasador R.P. przy Watykanie dr. Papee. Ojciec św. oświadczył m.in.: "Życzymy Wam urzeczywistnienia Waszych pragnień i zmartwychwstania Polski".

Min. Banaczyk do robotników polskich w Niemczech.

Minister Banaczyk w wygłoszonym w radju londyńskiem przemówieniu do polskich robotników w Niemczech, oświadczył, że dzień 6 czerwca winien być dla nich pamiętną datą, dzień ten bowiem rozpoczął dzieło uwolnienia Europy z jej niewoli. "Wiemy, że wśród 12 miljonowej rzeszy cudzoziemskich robotników w Niemczech traktowani jesteście najgorzej... Kościoły, są dla was zamknięte, zakazano Wam wydalania się z miejsc waszej pracy, otrzymujecie najmniejsze przydziały, szpitale i lecznice są dla Was zamknięte, najwyższa stawka Waszej płacy równa jest najniższej stawce innych robotników cudzoziemskich, czas Waszej pracy nie jest określony, to też często zmuszają Was do 12-godzinnej pracy... Zapamiętaliście sobie dobrze każde upokorzenie, każdą krzywdę. Jak macie pracować, to już wiecie. Róbcie wszystko, co w Waszej mocy, by obniżyć tempo pracy właśnie teraz, gdy wróg robi ostatnie wysiłki ocalenia się od nieuchronnej klęski... Polacy, orjentujemy się dokładnie, gdzie są Was największe skupiska w Rzeszy... Nasze odezwy uświadomią Was, jakie zadania macie wykonać... Utrzymujcie solidarność z innymi robotnikami cudzoziemskimi w Rzeszy, którzy jak i wy dążą do zrzucenia z siebie jarzma niewoli.. Przygotowujcie się do chwili, która nadchodzi. Słuchajcie wzmożenie naszych audycji... Polacy! Godzina klęski Niemiec się zbliża, a z nią godzina odpłaty za Wasze krzywdy i niewolę."

Akcja pomocy dla żydów.

Na konferencji organizacyj pomocy dla żydów w Londynie, profesor Glaser stwierdził, że rząd polski uważa za swój moralny obowiązek i prawo, by oprawcy ludności żydowskiej na terenie Polski nie uniknęli sprawiedliwej kary. Przy ministerstwie spraw wewnętrznych Polski otwarto specjalny wydział dla spraw zbrodni wojennych, w nim zaś istnieje specjalna sekcja dla spraw zbrodni, popełnionych na ludności żydowskiej w Polsce.

Vice przewodniczący komisji pomocy żydom w Polsce, inż Anzelm Reiss w przemówieniu radjowem do żydów w kraju powiedział m.in.: "Wiem, że nie może mnie dziś usłyszeć wielu moich przyjaciół, ani nasza piękna i obiecująca młodzież, ani tysiące naszych braci, którzy żyją jeszcze w oczekiwaniu śmierci w obozach. Lecz ożywia mnie nadzieja, że może usłyszą mój głos ci z grupy podziemnej organizacji żydowskiej w kraju i usłyszą mnie nasi bracia w Palestynie i USA. Rząd polski postawił do dyspozycji Komisji poważne fundusze dla akcji ratowania żydów w kraju, naszym zadaniem będzi wynalezienie dalszych. Dla zabezpieczenia waszego ratunku i umożliwienia wam obrony w walce z oprawcami przedewszystkiem uważamy, że obowiązkiem naszym jest dostarczenie wam broni, której w walce tak wiele razy umieliście użyć...

W czasie swego pobytu w Waszyngtonie premjer Mikołajczyk odbył konferencje z przedstawicielami Rady Żydów w USA, Stephen Wise i Whitmannem.

Z pobytu min. Stańczyka w USA.

Minister Stańczyk złożył wizytę burmistrzowi Nowego Yorku La Guardia, który mu wręczył pismo od miasta New York do Polski Podziemnej. W piśmie tym ludność N.Yorku składa hołd narodowi polskiemu.

Akademja ku czwi Marji Curie-Skłodowskiej.

W 10-tą rocznicę zgonu Marji Curie-Skłodowskiej z inicjatywy związku kobiet z wyższem wykształceniem w Wielkiej Brytanji, odbyła się w Londynie akademja ku jej czci.

FRONT ZACHODNI.

-Cherbourg wzięty!

Po odcięciu półwyspu Cotentin wojska amerykańskie podjęły natychmiast gwałtowną akcję dla zdobycia Cherbourga - tego bardzo ważnego portu i stworzenia sobie w ten sposób podstawy wyjściowej dla wielkiej ofensywy. Przedewszystkiem obstawiono cały półwysep dookoła silnemi formacjami floty, aby uniemożliwić wszelkie próby ucieczki drogą morską. Gen Rundstedt odpowiedział na to rozkazem skierowanym do żołnierzy, by bronili się do upadłego. Bój miał się potoczyć na śmierć i życie.

Dnia 22 b.m. o godz. 12-ej w południe 1000 bombowców, nadlatujących falami, rozpoczęło zaciekłe bombardowanie ośrodków niemieckiego oporu. Miasto zalane zostało momentalnie morzem płomieni, a w chwilę później okryła je wysoko sklepiona kopuła gęstego dymu. Kiedy zaś po upływie pół godziny odleciał ostatni samolot nurkujący, stłoczona dokoła ciasnym pierścieniem artylerja amerykańska rozpoczęła huraganowy ogień, zasypując miasto lawiną pocisków.

O godzinie 14-ej ruszyły do natarcia pancerne kolumny Sojuszników. Było ich dwie. Pierwsza rozpoczęła atak z południa na północ wzdłuż szosy z Valognes, druga ukośnie od strony zajętego w dniu 21 b.m. les Pieux, kierując się na północny wschód. Śmiertelny pierścień dookoła Cherbourga począł się zacieśniać.

Wstający ranek 23 b.m. jest początkiem okresu przełomowego. Komunikat angielski z tego dnia jest niezwykle lakoniczny. Donosi jedynie króciutko o zdobyciu ważnego wzgórza w rejonie Tourlawille, a więc od wschodu. Pozatem milczy, jakby milczeniem chciał okryć szalejący dookoła miasta bój, toczący się w warunkach względnej równowagi. Ale już następny ranek jest świadkiem sukcesu Amerykanów. Podają kolejno wszystkie okalające miasto wzgórza. Pierścień oblężniczy zsuwa się z nich na przedmieścia. Milkną dalekonośne działa, by nie razić swoich, odlatują ostatnie bombowce. Jest to sygnał dla piechoty, która rusza do szturmu. Teraz już duch żołnierza niemieckiego poczyna się załamywać. Pada rozkaz grożący kulą w łeb za dezercję. Ulotki jednak Sojuszników robią swoje i oto pierwsze kolumny jeńców, którzy porzucili broń, odchodzą do tyłu.

Następnego dnia, czyli 25 b.m., połowa Cherbourga jest już zdobyta. Wśród gruzów miasta bronią się zaciekle resztki 77-ej, 91-ej, 343-ej i 709-ej niemieckich dywizyj, razem około 20.000 ludzi pod wodzą gen.majora Schliebena. Opór ich jednak szybko słabnie. O godzinie 20-ej łączność radjowa z zapleczem zostaje zerwana, a wkrótce potem DNB stawia krzyżyk nad losem obrońców Cherbourga, nadając pierwszą audycję przygotowującą naród niemiecki do klęski. Istotnie w kilka godzin później zwycięskie oddziały amerykańskie zaczynają likwidować niepowiązane już ze sobą ostatnie ośrodki niemieckiego oporu w rejonie portu i arsenału. Rankiem zaś dnia 27 b.m. oficjalny komunikat sztabu naczelnego dowództwa wojsk sojuszniczych ogłasza, iż Cherbourg padł. Drugi etap inwazji został w ten sposób zakończony. Wojska sojusznicze zdobyły pierwszy duży port.

Cóż dalej? Dalej bardzo duże możliwości. Sam Cherbourg jest obszernym portem, mogącym pomieścić wielką flotę. W samym tylko awanporcie stanąć może na kotwicach około 100 wielkich jednostek. Jest on wprawdzie zniszczony, ale doświadczenia nabyte w basenie m. Śródziemnego wykazały, iż szkody można bardzo szybko naprawić. Z chwilą zaś, gdy to nastąpi, wszelkie barki desantowe i płaskodenne łodzie, wyładowujące sprzęt bezpośrednio na plaże, będzie można użyć do nowych desantów, zastępując je normalnemi transportowcami o największej nawet pojemności. Odtąd więc posiłki dla frontu inwazyjnego będą mogły nadchodzić masowo i bez przerwy. Gęsta sieć kolejowa i drogowa rozbiegająca się promieniście z Cherbourga, rozprowadzi je szybko po całym terenie przyczółka, liczącego w tej chwili 2.500 km.kw. Sam zaś przyczółek zamieni się w regularny front. Dopiero wtedy rozpocznie się prawdziwa wielka ofensywa.

Jaki będzie jej kierunek? Trudno przewidzieć. W każdym razie wydaje się, iż możliwe są tylko dwa. Pierwszy, to bezpośrednie uderzenie na Pary-

Istotą jego byłoby dążenie do szybkich rozstrzygnięć, Paryż bowiem to nietylko ważny węzeł komunikacyjny i strategiczny, lecz przedewszystkiem miażdżący moralnie cios dla narodu niemieckiego. Druga po Rzymie stolica wyzwolona z pod jarzma hitlerowskiego. Potężny zastrzyk otuchy dla wszystkich narodów podbitych, sygnał dla generalnego powstania we Francji. W dziedzinie zaś politycznej możliwość przeciwstawienia błyskotliwym sukcesom Sowietów równie błyskotliwego własnego.

Drugie ewentualne natarcie może mieć kierunek na południowy-zachód, wzdłuż wybrzeży. Celem jego byłoby opanowanie baz wypadowych niemieckich łodzi podwodnych od strony Atlantyku. Możliwość ostatecznego zakończenia bitwy o Atlantyk, a co zatem idzie zapewnienia sobie absolutnej swobody na oceanie i odciążenie w ten sposób całej floty wojennej, potrzebnej do nowych desantów. I tu więc możliwości duże. Którą z tych dwóch dróg wybierze Eisenhower i czy nie wymyśli jakiejś innej, trzeciej - przyszłość okaże.

Wielka bitwa pancerna pomiędzy Tilly s. Seulles a Caen trwa bez przerwy. Wprawdzie nie mamy szczegółowych sprawozdań z jej przebiegu, lecz to co przesącza się pomiędzy wierszami komunikatów pozwala przypuszczać, iż ma ona odmienny charakter od analogicznych bitew na wschodzie. Zdaje się, iż nie mamy tutaj do czynienia z wielkiemi kolumnami czołgów, manewrujących wspólnie według jednego planu i w jednym kierunku. Jest to raczej trwający bez przerwy dniem i nocą łańcuch ustawicznych potyczek drobniejszych oddziałów pancernych, których ruchliwe zagony zazębiają się wzajemnie. Nieomal każdy czołg walczy tutaj na własną rękę, ścierając się z czołgami przeciwnika. Każdy dom i każde wzgórze są w tych warunkach zarówno punktami oporu jak i celami ataków.

W ostatnich dniach powodzenie zdaje się przechylać na stronę Aljantów, w dniu bowiem 26 po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem zdołali zająć wioskę Fontenay, leżącą na południe od Caen.

Naloty.

W nocy z 21 na 22 b.m. wielkie formacje brytyjskich Lancastrów atakowały cele przemysłowe w Zagłębiu Ruhry oraz w Nadrenji. Zbombardowano m.in. dwie fabryki benzyny syntetycznej. Bombowce Moskito operowały nad Berlinem, a inne formacje brytyjskie minowały wody nieprzyjacielskie oraz niszczyły objekty we Francji. Łączne straty wyniosły 46 maszyn.

W ciągu dnia 22 b.m. atakowano węzły kolejowe na tyłach frontu we Francji, m.in. w Montdidier, jak również magazyny materjałów pędnych. Niemieckie latające bomby pojawiły się znów nad południową Anglją. Wiele z nich strąciły patrole myśliwców nad Kanałem. Aktywność tej nowej broni znacznie zmalała. Rozgłos, nadany tej nowej broni przez niemiecką propagandę bardzo Londynowi dogadza, dyż spodziewa się on, że po jeszcze jednym rozczarowaniu, nastąpi w Niemczech szybsze załamanie się. Jency przywożeni do W.Brytanji, patrzą w osłupieniu na porty ich wyładunku, które zgodnie z informacjami Goebbelsa powinny stać w płomieniach.

W walce z tą nową bronią lotnictwo amerykańskie znowu bombardowało wyrzutnie tych bomb w rejonie Pas de Calais i Dieppe. Stwierdzono oficjalnie, że około 25% tych wyrzutni znajdowała się na półwyspie Cotentin w pobliżu Cherbourga. Są one dziś badane przez inżynierów amerykanskich.

W ciągu nocy z 22 na 23 b.m. Moskitosy atakowały cele w rej. Hamburga; inne formacje RAF-u bombardowały węzły kolejowe na terenie Francji m.in. Nantes, Laons, Rennes, Evreux i Lisieux, kontynuowano również przez całą dobę ataki na wyrzutnie samolotów automatycznych w rejonie Pas de Calais. Ponadto prowadzone też było nadal minowanie szlaków morskich nieprzyjaciela.

Za dnia ciężkie bombowce amerykańskie, eskortowane przez myśliwce niszczyły w dalszym ciągu wyrzutnie niemieckich bomb rakietowych w rejonie Pas de Calais, Niemcy bowiem znowu rzucali je na południową Anglję.

W nocy z 23 na 24 b.m. bombardowano objekty w Bremie. Bombowce RAF-u kontynuowały ataki na bazy bomb rakietowych. Ponadto minowano szlaki morskie. Nie powróciło 6 maszyn brytyjskich.

Następnego dnia t.j. 24 b.m. celem nalotów były stalownie w Eynoyden w Holandji, objekty komunikacyjne we Francji m.in. w Dreux, Chartres i elektrownie w rejonie Boulognes.

W nocy na 25 b.m. brytyjskie Moskitosy atakowały Berlin. [illegible] Przed południem zaś dnia 25 b.m. bombowce amerykańskie z baz brytyjskich atakowały lotniska we Francasal i Bragnac pod Tuluzą oraz lotniska w Bourges i Avors.

W nocy z 25 na 26 b.m. bombowce Moskito z baz brytyjskich dokonały nalotu na zakłady przemysłowe w Homberg, położonym na półn.zach. od Düsseldorfu. Wszystkie samoloty powróciły do swoich baz.

Redaktor BBC serwisu dla lotnictwa mówi w ostatnim przeglądzie tygodniowym: "Ostatni tydzień odznaczył się silną działalnością lotnictwa sojuszniczego na wszystkich frontach. W Normandji lotnictwo udziela skutecznego i cennego wsparcia operacjom lądowym, atakując ponadto komunikację nieprzyjaciela na bezpośrednich i dalekich tyłach za frontem. W rejonie Cherbourga lotnictwo przygotowywało atak wojsk lądowych na tę bazę. Ataki na bazy wyrzutowe bomb latających w rejonie Pas de Calais trwają bez przerwy, zarówno za dnia jak i w nocy. Z baz włoskich lotnictwo amerykańskie skutecznie atakowało rafinerję okręgu Ploesti i inne objekty na Bałkanach. Najważniejszym jednak dla przebiegu wojny znaczeniem jest fakt, że lotnictwo sojusznicze, w tym wypadku z baz brytyjskich, poza współpracą na froncie zachodnim i jego tyłach, nadal prowadzi strategiczne ataki na niemiecki przemysł benzyny syntetycznej w Hamburgu, Magdeburgu i innych ośrodkach. Rezultatem tych ataków jest fakt, że niemiecka produkcja paliwa syntetycznego wynosi 3/10 produkcji z lata 1943 roku. Gdy dodać do ataków lotnictwa sojuszniczego wzmagające się wciąż na sile ataki lotnictwa sowieckiego, należy stwierdzić całkowitą bezsilność Luftwaffe na wszystkich frontach, a ataki latających bomb są jedynie jeszcze jednem potwierdzeniem tego fakt, iż lotnictwo niemieckie jako czynnik obronny zawiodło na całej linji.

FRONT POŁUDNIOWY.

Niemiecki odwrót trwa.

To co na podstawie komunikatów obserwujemy w tej chwili na froncie włoskim straciło już nieomal całkowicie charakter zorganizowanego odwrotu. Poprostu w szeregi niemieckie wkradł się bezład i chaos. W dużej mierze przyczyniło się do tego stanu ożywienie działalności partyzantów włoskich, którzy utrudniają z jednej strony cofanie się wojsk Kesselringa, z drugiej - nie dopuszczają do niszczenia dróg i mostów, umożliwiając w ten sposób aljantom szybki i skuteczny pościg. Pościg ten jest miejscami tak szybki, iż wyprzedza w wielu punktach odwrót. Toteż o wytyczeniu w tych warunkach na mapie jakiejś linji frontu jest zupełnie niemożliwe.

Jedynym odcinkiem, na którym dostrzec można zorganizowany niemiecki opór jest rejon pomiędzy jeziorem Trazymeńskiem a Perugją. Kesselring zaparł się tutaj w terenie i nie daje się wyprzeć Aljantom, nie bacząc, że boki jego wskutek szybkiego ruchu skrzydeł sojuszników są coraz silniej zagrożone.

Co go do takiego desperackiego oporu skłania? Odpowiedź - i to zupełnie nadająca się do przyjęcia - przynosi radjostacja "Atlantic". Okazuje się mianowicie, że osławiona linja oporowa Piza-Florencja-Rimini wydaje się niemieckim technikom w świetle doświadczeń wyniesionych z Normandji zbyt słaba i dająca tylko małe szanse wytrzymania naporu. Toteż w tej chwili mają być na niej zatrudnione tysiące robotników, gorączkowo ją przebudowujących. Kierujący robotami specjalista miał zażądać od marsz. Kesselringa aż 8 tygodni czasu dla gruntownej przebudowy. I to jest właśnie przyczyna tej desperackiej decyzji Kesselringa.

Jeśli ta relacja jest istotnie słuszna, to wynikają z niej dla Niemców nader smutne prognozy. Bo, że Kesselring osiem tygodni nie wytrzyma,

to fakt. Linja tedy nie zostanie wykończona i nacisk Aljantów złamie ją. Przyjdzie wtedy wycofać się w dolinę rzeki Po, tylko, że tam nie ma opiekuńczych gór i szanse na opór są jeszcze mniejsze. Oczywiście czy całe to rozumowanie sprawdzi się, zobaczymy już rychło. Narazie stwierdzamy tylko, że odwrót niemiecki trwa na wszystkich odcinkach, prócz tego jednego. Oto jego etapy:

Na początku tygodnia sprawozdawczego wskutek ulewnych deszczów tempo działań nieco osłabło. Dnia 21 b.m. opór w Perugji zupełnie ustał i Aljanci posunęli się w kierunku północno-wschodnim, wypierając Niemców. Na zachód od jez. Trazymeńskiego 5-a armja panuje nad szosą do Arezzo. Jeszcze dalej, bo nad morzem Tyrreńskiem zajęto Monte Pescari, leżące 12 km za Grosseto. Nad Adrjatykiem 8-a armja zajęła Grota Mare /60 km. za Pescarą/.

Dnia 22 b.m. nad Adrjatykiem zajęto Ferno, leżące w odległości 50 km od portowej Ancony, ostatniego większego ośrodka oporu przed Rimini. Natomiast środek frontu dotarł na odległość 60 km. od linji Piza-Florencja-Rimini.

Dnia 23 b.m. 8-a armja sforsowała nad Adrjatykiem rzekę Chienti i posunęła się o 20 km naprzód. Tymczasem na środku frontu patrole brytyjskie podeszły pod Arezzo, francuskie zaś zbliżyły się na 35 km do Sieny.

W ciągu dnia 24 i 25 b.m. opór Kesselringa nieco zelżał i Sprzymierzeni wdarli się do Chiusi, leżącego na poł.-zach. od jez. Trazymeńskiego. Na odcinku 5-ej armji od strony morza zajęto Follonica i Rocca Strada. Niemcy rozpoczęli wywożenie cenniejszego sprzętu z Livorno.

Wreszcie dnia 26 b.m. 5-a armja zajęła Piombino, ostatni większy port przed Livorno. Atak był tak szybki, iż Niemcy nie zdążyli zniszczyć urządzeń portowych. Przydadzą się dla dowozu posiłków znacznie szybszą drogą morską. Wzięto 1000 jeńców. Na odcinku środkowym wojska sojusznicze, uderzające z Fallonica, wyminęły Massa Marittimo i zagrażają Montalcino. W Chiusi trwają walki uliczne. Oddziały francuskie zajęły Monte Croce.

Od chwili rozpoczęcia ofensywy 5-a armja wzięła 24.000 jeńców. Oddziały polskie powróciły nad Adrjatyk i biorą udział w walkach.

We wschodniej Bośni Jugosłowianie zajęli 3 bliżej nie wymienione miasta. Niemcy ponieśli ciężkie straty. W zachodniej Bośni i Kroacji toczą się zacięte walki. W Dalmacji Niemcy gromadzą wojska do generalnej ofensywy.

Komunikat z dn. 26 b.m. doniósł, iż oddziały gen. Tito zajęły miasto Ogulin.

Działalność lotnicza z baz włoskich.

Komunikat lotnictwa sojuszniczego wydany dn. 23 b.m. mówi, iż w ciągu poprzedniej doby atakowane były z powietrza węzły kolejowe w Modenie, Medjolanie, Parmie, Bolonji, Weronie, Rimini i Ferrarze. Bombardowano również zakłady Fiata w Turynie.

Dnia 23 b.m. silne formacje bombowców amerykańskich z baz we Włoszech atakowały zakłady naftowe w Ploesti i Giurgiu w Rumunji oraz dworce przetokowe w Nisz, w Jugosławji. Myśliwce bombardujące operowały nad objektami w Albanji i Jugosławji. Dokonano także ciężkiego nalotu na cele w płn. Włoszech. Straty własne 15 maszyn.

W ciągu dnia 24 b.m. bombowce amerykańskie ponownie atakowały rafinerje w Ploesti, most kolejowy w Kraja oraz objekty kolejowe w rejonie Bukaresztu. Strącono 26 maszyn nieprzyjacielskich.

W godzinach popołudniowych dnia 25 b.m. Amerykanie atakowali linje komunikacyjne i składy paliwa w południowej Francji. Zbombardowano m.in. węzeł kolejowy w rejonie Avignon oraz mosty na Rodanie. We Włoszech przeprowadzono ataki na żeglugę na Adrjatyku oraz na sieć komunikacyjną w północnej części kraju.

Wreszcie w dniu 26 b.m. 750 ciężkich bombowców amerykańskich dokonało nalotu na rafinerje benzyny w Wiedniu i okolicy oraz na zakłady Heinkla w Schwechat pod Wiedniem.

FRONT ROSYJSKI.

Wielka ofensywa letnia rozpoczęta.

Zapowiadana od dawna wielka ofensywa sowiecka rozpoczęła się. Potworny walec frontu wschodniego został uruchomiony i tocząc się od pierwszej chwili zwycięsko, poczyna miażdżyć opór niemiecki. Już trzeci front - nie licząc powietrznego - skierowany przeciwko Niemcom płonie, a w jego ogniu kurczą się zrabowane posiadłości. Ogłoszone ostatnio przez prasę neutralną twierdzenie, iż wojna skończy się przed zimą, nabiera coraz więcej szans urzeczywistnienia.

Ogłoszony w dniu 23 b.m. wieczorny moskiewski komunikat doniósł, iż czerwona armja podjęła na Białorusi działania ofensywne. Uderzenie nastąpiło w rejonie Witebska. Przeprowadziły je dwie kolumny. Pierwsza uderzając na północny-zachód od miasta przedarła się na szerokości 30 km przez silnie umocnione pozycje niemieckie i wbiła się klinem na głębokość 15 km. oswobadzając już w pierwszym dniu 100 miejscowości i przecinając linję kolejową prowadzącą na zachód. Druga, nacierająca na południowy wschód od miasta, złamała opór niemiecki na szerokości 25 km i posunęła się naprzód o 9 km. Linja kolejowa Witebsk-Orsza została przecięta. Samo zaś miasto wzięte zostało w dławiące kleszcze, które w ciągu następnych 48 godzin zbliżyły się do siebie na odległość 30 km grożąc zamknięciem się.

W tym samym czasie wyrwa w niemieckim froncie została rozszerzona do prawie 200 km. Poprostu Niemcy nie wytrzymali na skrzydłach, starając się jedynie nie dopuścić do zamknięcia kleszczy, by utrzymać połączenie zagrożonego Witebska z zachodem. Na północny tedy zachód od miasta czerwone oddziały opanowały 35 km brzegu Dźwiny i posunęły się wzdłuż linji kolejowej, podchodząc na odległość 25 km od Połocka. Z przeciwnej natomiast strony wyłom rozszerzono do 80 km, zyskując 20 km w kierunku czołowym natarcia. Szosa prowadząca z Witebska do Mińska została poważnie zagrożona, a to jest właśnie to cenne połączenie z zachodem. O zaciętości walk świadczy fakt, iż tylko na tym odcinku padło w dniu 24 b.m. aż 3,5 tysiąca Niemców.

Nacisk sowiecki nie ograniczył się wszakże jedynie do rejonu Witebska. Następny wyłom dokonany został bardziej na południe, w okolicy Orszy, która jest celem gwałtownego natarcia, którego czoło oddalone jest zaledwie o 20 km od miasta. Dalszy wreszcie w rejonie Mohylewa. Sforsowano tutaj mianowicie rzekę Pronia na odcinku 35-cio kilometrowej długości i rozszerzono następnie włamanie w linjach niemieckich na szerokość 80 km, zagrażając poważnie miastu.

Ale i tutaj jeszcze nie koniec sowieckich sukcesów. Potężna siła 80 dywizyj, przygotowanych w ciągu dwóch miesięcy od klęski Krymu, zdołała wybić czwartą dziurę w zwartym froncie niemieckim. Tym razem niemieckie linje obronne pękły w rejonie Rohaczewa nad Dnieprem. Oto rozkaz dzienny Stalina, opublikowany dnia 26 b.m., doniósł, iż zdobyto Żłobin, leżący na prawym brzegu Dniepru. Jest to, a raczej był, drugi co do ważności punkt obronny na Białorusi. Pierwszym jest Witebsk, najsilniejsza baza niemiecka bodajże na całym froncie wschodnim. Ponieważ jedna i ona tego samego dnia została po dwudniowych walkach zdobyta, cały odcinek frontu, rozpięty pomiędzy temi dwoma miastami na przestrzeni z górą 250 km, chwieje się, przesuwając się zwolna ku zachodowi.

Ostatnie komunikaty, z jakich korzystamy pisząc te słowa, obrazują sytuację w sposób następujący. Na zachód i południ.-zach. od Witebska czerwona armja zajęła 700 drobnych miejscowości m.in. Ulla oraz Obol na linji Witebsk-Połock. W natarciu na Orszę zajęto 400 miejscowości, w tem Tołoczyn i przecięto linje kolejowe Orsza-Borysów i Orsza-Lepel. Na północ od Mohilewa czerwona armja doszła do Dniepru oraz zajęła 450 miejscowości, w tem Gorki. W rejonie Żłobina zajęto Pariaż i 150 innych, w tem 3 stacje kolejowe. Marsz naprzód trwa.

Bilans wojny niemiecko-sowieckiej.

W trzecią rocznicę uderzenia Niemiec na Rosję Sowiecką radjo moskiewskie podało następujące liczby strat po obu stronach za cały okres trzyletni. Straty niemieckie: - 7.800.000 zabitych i jeńców, 70.000 czołgów, 60.000 samolotów i 90.000 dział.

Straty sowieckie: - 5.300.000 zabitych, jeńców i zaginionych, 49.000 czołgów, 30.128 samolotów i 48.000 dział.

Sowiety odzyskały w tym czasie 1.500.000 km.kw. przestrzeni i przesunęły front o 2.000 km z nad Wołgi do Rumunji.

Trzy uderzenia na Finlandję.

Po oddaniu Wyborga wojska fińskie rozpoczęły bezładny odwrót, porzucając po drodze wiele sprzętu. Szwedzcy rzeczoznawcy wojskowi są zdania, iż Wyborg był główną bazą zaopatrzenia Finlandji i bronił dostępu do Helsinek i południowej części kraju z jej okręgiem przemysłowym. Utrata Wyborga niemal przesądza możliwości dalszej obrony. Toteż nie ulega wątpliwości, że sytuacja Finlandji jest nader ciężka. Przypomnieć należy, że w roku 1940 natychmiast po upadku Wyborga Finowie prosili o pokój. Obecnie zapowiada się to samo. Zwłaszcza, iż Sowiety podjęły ostatnio dwa nowe uderzenia.

Wieczorny komunikat moskiewski z dnia 21 b.m. doniósł mianowicie, że czerwona armja przeszła do uderzenia na północ od jeziora Onega, gdzie przełamano linje obronne i zajęto szereg miejscowości oraz między jeziorami Onega i Ładoga, gdzie zdobyto 200 miejscowości, sforsowano rzekę Swier i zbudowano przyczółek na jej północnym brzegu.

Sytuacja na wszystkich trzech odcinkach według ostatnich doniesień wygląda następująco. W Karelji maszerują dwie kolumny sowieckie. Jedna zmierza do Helsinek, które jak zapowiada Moskwa, mają być tylko etapem w drodze do Berlina, druga zagraża węzłowi Simola, przecięcie którego odizolowałoby cały północny front. Pomiędzy jeziorami bolszewicy poczynili również postępy zdobywają wśród szeregu miejscowości Podporoże i Łodejnoje Pole. Na północ od jeziora Onega padła Medweża Gora i Poniewież w rękach sowieckich jest kanał prowadzący do morza Białego.

DALEKI WSCHÓD.

Pacyfik.

Jak podaje komunikat admirała Nimitza, w bitwie morskiej, która rozegrała się o 2.050 km od Tokjo na wodach pomiędzy wyspami Marjańskiemi a Filipinami, flota japońska nie nawiązała bezpośredniego kontaktu z jednostkami floty amerykańskiej. Toteż obustronna akcja polegała głównie na atakach lotnictwa, startującego z lotniskowców. W ciągu nocy Japończycy zrezygnowali z walki i odpłynęli w kierunku Zachodnim. W czasie walk zatopiono lub uszkodzono 15 jednostek japońskich i zestrzelono 15-20 samolotów.

Wśród zatopionych jednostek znajdują się 1 lotniskowiec i trzy duże tankowce, wśród uszkodzonych 3 lotniskowce, 3 pancerniki w tem jeden o wyporności 29.000 ton, 2 krążowniki, w tem jeden lekki. Z floty amerykańskiej żadna jednostka nie została zatopiona, powierzchowne uszkodzenia doznały 2 lotniskowce i 1 pancernik. Straty lotnictwa amerykańskiego w walkach - 21 samolotów.

Amerykańskie samoloty, startujące z lotniskowców, zaatakowały dn.24 b.m. wyspy Bonin, położone 880 km od Jokohamy i 1200 od Tokjo. W ataku na te wyspy oraz na płn.wyspy arch. Marjańskiego, strącono 72 samoloty jap. i zatopiono 5 statków jap. Amerykanie stracili 5 maszyn.

Ogólne straty japońskie w czasie walk koło wysp Marjańskich wynoszą 44 okręty jap. zatopione napewno, a 2 dalsze prawdopodobnie oraz 47 jednostek morskich uszkodzonych. Strącono 638 samol.jap. Amerykanie stracili 4 jednostki morskie, a 4 inne zostały uszkodzone. Połowa wyspy Saipan jest już w rękach amerykańskich. Prasa niemiecka stwierdza, że zdobycie przez Amer. tej wyspy zadecyduje o ich panowaniu na zach.Pacyfiku i zagrozi bezpośrednio Filipom oraz samej Japonji, która będzie w zasięgu amerykańskich bombowców.

IMPERJUM BRYTYJSKIE.

Zniesienie ograniczeń dla dyplomacji cudzoziemskiej.

Rząd brytyjski w dniu 20 b.m. zniósł wprowadzone rozporządzeniem z dnia 17 kwietnia r.b. ograniczenia co do poczty dyplomatycznej i wyjazdów dyplomatów państw cudzoziemskich z terytorjum Anglji. Zarządzenie to swego czasu wprowadzone zostało dla utrzymania tajemnicy przygotowań inwazyjnych i wojskowych.

Jedna z wielu prób.

W Izbie Gmin zadano dn. 21 b.m. ministrowi Edenowi zapytanie, jakie propozycje pokojowe otrzymał rząd brytyjski od Niemiec około 17 grudnia 1943 r. Minister Eden stwierdził, że istotnie w tym okresie rząd brytyjski otrzymał informację o wypowiedzi pewnej osobistości ze sfer bliskich Hitlera, o gotowości Niemiec do podjęcia ewentualnych petraktacyj pokojowych i pragnieniu poznania warunków, wobec tego jednak, że wypowiedź ta nosiła wszelkie cechy podstępu i obliczenia na sianie niezgody między sojusznikami, rząd brytyjski wogóle się nią nawet nie zajmował.

Jedna z wielu zbrodni niemieckich na bezbronnych.

Minister Eden oświadczył dn. 23 b.m. w Izbie, że według posiadanych wiadomości rozstrzelanie 58 lotników brytyjskiego lotnictwa ze Stalagu Luft 3, nie było żadną egzekucją, lecz zwykłym morderstwem. Według posiadanych informacyj, jedynie 7 lotnikom udało się uciec podziemnym tunelem, inni zostali schwytani, lecz nie byli na miejscu rozstrzelani za stawianie oporu przy ich schwytaniu, jak to twierdzi propaganda niemiecka, lecz zabrani z obozu przez gestapo i zamordowani w specjalnej egzekucji w więzieniu w Gorlicach przez Gestapo. Rząd brytyjski czyni wszelkie usiłowania, by zdobyć nazwiska winnych tego mordu zbiorowego, celem dopilnowania, by po wojnie nie uniknęli oni swej kary.

Omawiając oświadczenie ministra Edena o zamordowaniu jeńców w Stalagu Luft 3, prasa brytyjska podkreśla, że zbiegli a schwytani jeńcy nie zostali odstawieni do ich obozu, lecz wydani w ręce Gestapo w Gorlicach, gdzie pod pretekstem, że nosili cywilne ubrania, oświadczono im, że nie będą traktowani jako jeńcy wojenni. Jeńcom, będącym obywatelami okupowanych państw Europy, nałożono natychmiast ręczne kajdanki. Gestapo wydało jeńców w ręce lotnictwa niemieckiego, to zaś z kolei odesłało ich do obozu we Wrocławiu, skąd zabrani zostali przez Gestapo i rozstrzelani w więzieniu w Gorlicach. Pisma stwierdzają, że ustalenie nazwisk winnych tej zbrodni i współczestników nie powinno nastręczać większych trudności. "Daily Telegraph" dodaje, że każdy żołnierz niemiecki, który ma jeszcze choć cień honoru żołnierskiego, winien morderstwo to uznać za haniebną plamę, ciążącą na narodzie niemieckim. Niezależnie od tego, jakiemi są nazwiska sprawców tej zbrodni, winien jest przedewszystkiem za tę morderstwo Himmler, główny kat Rzeszy. W związku z sprawą Stalagu-Luft 3 gen. Wason, rzecznik wojskowy radja brytyjskiego, zwrócił się z następującym apelem do członków niemieckiego Wehrmachtu: "Znacie szczegóły tej sprawy. Grupa jeńców wojennych usiłowała ucieczki, część z nich zbiegła, większość jednak została schwytana i umieszczona w więzieniu gestapowskim w Gorlicach, gdzie zostali rozstrzelani, prochy zaś 28 z nich przesłane z powrotem do obozu, z którego usiłowali zbiec. Czyn ten jest pod każdym względem sprzeczny z wszelkiemi zasadami konwencji Genewskiej. Ludzie ci byli żołnierzami i zasłużyli na traktowanie ich, jako żołnierzy. Minister Eden podkreślił w Parlamencie, że winni tej zbrodni bezpośrednio czy pośrednio pociągnięci zostaną imiennie do pełnej odpowiedzialności. Winę za ten czyn ponosi jednak nietylko gestapo. Również OKW wzięło w niej udział, gdyż OKW musiało wydać rozkazy wydania tych jeńców w ręce władz cywilnych, jakimi są przedstawiciele gestapo. Wina złamania prawa międzynarodowego ciąży więc w równym stopniu na przedstawicielach gestapo, jak i dowództwie niemieckiem. Konwencja Genewska stawia jasno i wyraźnie sprawę traktowania jeńców wojennych. Wzywam każdego żołnierza [illegible] honoru żołnierskiego, by przyjął fakty te do wiadomości i wystrzegał się [illegible] szłość wszelkiego udziału w podobnych morderstwach

STANY ZJEDNOCZONE AM. POŁN.

Wysłannik prez. Roosevelta u Papieża.
Specjalny wysłannik prez. Roosevelta, ambasador Myron Taylor, przybył do Watykanu, gdzie ma być przyjęty na audjencji u Ojca Św.

Harold Ekers o roli surowców w wojnie.
Harold Ekers w udzielonym przedstawicielowi Am.Rozgłośni w Europie wywiadzie podkreślił rolę, jaką w nowoczesnej rozgrywce wojennej odgrywają surowce. Jako przykład mr.Ekers postawił znaczenie ropy naftowej i paliwa syntetycznego, bez którego wszelka akcja wojsk pancernych, lotnictwa, floty i transportu lądowego staje się nimożliwością. Rafinerje USA produkują 7 milj.l.tr. paliwa dziennie, które w całości idzie na potrzeby poszczególnych frontów. Benzyma jest również jednym ze składników potrzebnych przy wyrobie syntetycznego kauczuku. Wojna nowoczesna w miarę jej rozwoju wymaga coraz więcej stali, miedzi, niklu, cyny, ołowiu i wielu innych metali, których Niemcy nie posiadają lub posiadają w ilościach daleko nie wystarczających na potrzeby przemysłu wojennego. Tymczasem olbrzymie bogactwa surowcowe USA stoją całkowicie do dyspozycji armij sojuszniczych.

Zdemobilizowani nie znajdą się na bruku.
Prez. Roosevelt podpisał dn. 25 b.m. dekret, w myśl którego wszyscy czynni uczestnicy wojny muszą natychmiast po zdemobilizowaniu otrzymać pracę.

FINLANDJA.

Kryzys w Finlandji.
Ze Sztokholmu donoszą, że poseł fiński Grippenberg dn. 20 b.m. wyjechał do Helsinek. Podróż jego wiąże się z faktem przygotowującej się w Finaldnji zmiany gabinetu, przyczem jest on wymieniany, jako kandydat na stanowisko ministra spraw zagranicznych, a Paasikiwi, jako premjer. W ciągu dnia nadeszłe ze Sztokholmu wiadomości od korespondentów podkreślają, że w stolicy Szwecji panuje przekonanie, że zmiana gabinetu Finlandji jest kwestją najbliższej przyszłości i że rządy Mannerheima chylą się ku końcowi. Szybki pochód wojsk sowieckich na przesmyku Karelskim dokonał gwałtownej zmiany w nastawieniu i poglądach Finlandji i Finowie pragną obecnie wznowienia przerwanych w kwietniu rokowań z rządem sowieckim.

Sprawa zmiany rządu w Finlandji wydaje się przybierać coraz realniejsze zarysy i prawdopodobnie powinna nastąpić w najbliższej przyszłości. Jedno z podziemnych pism Finlandji, jeszcze w czasie przerwania pertraktacyj rozejmowych fińsko-sowieckich pisało: "Opinja publiczna pragnie jedynie pokoju i utworzenia pokojowego gabinetu, który te dążenia potrafi przeprowadzić bez uszczerbku dla interesów Finlandji.

Jeżeli chodzi o słuszną sprawę Finlandji, to nie ulega dyskusji, że Finlandja narówni z innymi narodami ma pełne prawo do niepodległości, lecz winna się ona również liczyć z opinją całego świata, ta zaś wypowiedziała się przeciwko Niemcom i stanowisku Finlandji, utrzymującej nadal swój sojusz z Rzeszą Hitlerowską."

Jeden z dzienników opozycyjnych w Helsinkach ostatnio w długim artykule omawiał położenie Finlandji. Pismo stwierdza, że Finlandja ma tylko przed sobą trzy alternatywy: 1/ kontynuowanie walki aż do całkowitej okupacji kraju przez wojska nieprzyjacielskie, 2/ wewnętrzna rewolucja i zmiana reżimu, który schroniłby się pod opiekę jednego z państw sojuszniczych, 3/ rezygnacja obecnego gabinetu i stworzenie nowego, który rozpocząłby natychmiast rokowania rozejmowe.'

Następne wiadomości z Helsinek świadczą o tem, że kryzys rządowy nadal trwa w zawieszeniu, głównie z powodu wysiłków Tannera, nastawionego

wybitnie proniemiecko i dążącego do przedłużenia wojny Finlandji u boku Niemiec. Ożywiona działalność opozycji, zmierzająca do stworzenia nowego rządu, trwa jednak nadal i uzyskała ona całkowite poparcie marsz. Mannerheima, który jednak sam nie ma zamiaru na przyszłość brać udziału w politycznem życiu swego kraju. Skład nowego rządu, według opinji korespondentów ze Sztokholmu, opublikowany może być lada chwila. Szwedzkie pismo "Allehanda" wygłasza przypuszczenie, że w skład nowego rządu zapewne wejdą partja demokratyczna i partja szwedzka; osoby Tannera i Lincomiesa w każdym razie nie mogą wchodzić w rachubę, obaj bowiem znani byli oddawna ze swego proniemieckiego nastawienia.

Poseł niemiecki w Helsinkach oświadczył, że armje niemieckie nie mają najmniejszego zamiaru opuszczenia Finlandji.

Rozejmowe warunki sowieckie.

W dobrze poinformowanych kołach szwedzkich stwierdzają, że warunki nowe sowieckie co do rozejmu z Finlandją zostały już postawione i zawierają następujące zasadnicze żądania: Rosja nie żąda żadnych terytorjalnych ustępstw na dłuższą metę, poza postawionymi już uprzednio, a obejmującymi terytorja określone w traktacie pokojowym z roku 1941. Ponadto jednak Rosja żąda trzy przywileje terytorjalne, z których każdy ma na celu umożliwienie i dopomożenie w likwidacji 100.000 armji niemieckiej pod dowództwem gen. Dietla, a mianowicie: a/ wolny przemarsz wojsk sowieckich przez każde terytorjum Finlandji, o ile tego wymagać będzie akcja przeciwko armji Dietla, b/ bazy lotnicze w środkowej Finlandji, c/ bazy na wyspach Alandzkich, a to dla umożliwienia odcięcia armji Dietla od zaopatrzenia, idącego drogą morską przez zatokę Finlandzką. Sztokholmska opinja uważa te warunki sowieckie za nieoczekiwane i wyjątkowo łagodne.

Żadnego potwierdzenia tej wiadomości ze źródeł oficjalnych dotychczas niema.

JUGOSŁAWJA.

Sprawy wewnętrzne.

Król Piotr jugosłowiański i gen. Tito doszli do porozumienia. Tito uznał suwerenność króla, a król zobowiązał się, że po wojnie naród jugosłowiański sam sobie wybierze swój ustrój państwowy.

"Sunday Times" wspomina o możliwości zmian w gabinecie jugosłowiańskim podkreślając, iż nie jest wykluczone, że po powrocie dr. Szubaszicza do gabinetu wejdzie kilku przedstawicieli marsz. Tita i jego ruchu oporowego.

WŁOCHY.

Nowy rząd włoski.

Nowy rząd premjera Bonomi, który został już uznanym przez wszystkie rządy sojusznicze, reprezentowane w Komitecie doradczym dla spraw Italji, rozpoczął już swe urzędowanie z siedzibą chwilowo w Salerno. Narazie jeszcze administracja cywilna Rzymu nie została przekazana nowemu rządowi i władzom włoskim.

FRANCJA.

Instrukcja szefa sztabu inwazyjnego.

W instrukcjach, nadawanych drogą radjową przez przedstawiciela sztabu do ludności Francji, wezwani zostali robotnicy kolejowi i dokowi w Cherbourgu, by pozostali jak najbliżej miejsca swej pracy i dołożyli wszelkich starań, by uchronić linje i urządzenia kolejowe, dokowe, instytucyj użyteczności publicznej i t.p. od zniszczenia tak, by po uwolnieniu Cherbourga mogły one natychmiast być w stanie zdatnym do użytku.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Na przełomie.

Druga wojna światowa weszła w czerwcu 1944 r. w okres przełomowy. Dotychczasowe rezultaty rozpoczętej w dn. 6-go b.m. inwazji przeszły wszelkie oczekiwania. W wyniku trzytygodniowych operacji wojska anglo-amerykańskie opanowały cały półwysep Cotentin, zdobywając jedną z najsilniejszych twierdz morskich w Europie, Cherbourg. Fakt ten posiada olbrzymie znaczenie nie tylko strategiczne ale i polityczne. Wraz z legendą Wału Atlantyckiego rozsypała się w gruzy legenda o możliwości stawiania dłuższego oporu przez III Rzeszę, a dla narodów jęczących pod jarzmem hitlerowskim zaświtała jutrzenka bliskiego wyzwolenia. Organizacje podziemne we Francji poddane jednolitemu dowództwu gen. Koeniga, bohaterskiego obrońcy El-Hacheim i przedstawiciela gen. de Gaulle w głównej kwaterze wojsk inwazyjnych gen. Eisenhowera, stały się prawdziwą armją regularną, która zadaje Niemcom dotkliwe ciosy. Sytuacja wewnętrzna we Francji dojrzewa w szybkiem tempie do wybuchu. Jednocześnie na półwyspie Apenińskim odwrót wojsk Kesselringa przybrał charakter bezładnej ucieczki. Zarówno w Normandji jak i we Włoszech Anglosasi posiadają olbrzymią przewagę techniczną zwłaszcza w lotnictwie. Nie mogło to nie wpłynąć na "morale" armji niemieckiej. Już sam fakt, że mimo rozkazu Hitlera obrony aż do ostatniego żołnierza i ostatniego naboju, komendant wojskowy Cherbourga gen.porucznik von Schlieben i dowódca sił morskich kontradmirał Hennckte poddali się Amerykanom wraz z czterema innymi generałami, posiada swą wymowę. Zaufanie do strategji Hitlera i jego doradców zanika coraz bardziej wśród korpusu wyższych oficerów Wehrmachtu, który zdaje sobie dobrze sprawę z beznadziejności sytuacji Niemiec. Jak wiadomo bowiem założeniem planu strategiczno-politycznego Hitlera było rzucenie maximum sił na Zachód nawet kosztem wielkich ofiar i porażek na Wschodzie, aby zepchąć do morza inwazyjną armję anglo-amerykańską i rozbić ją doszczętnie, a następnie zwrócić ją przeciwko Rosji sowieckiej. Kierownicy III Rzeszy sądzili, że niepowodzenie inwazji wywoła tak wielki wstrząs w opinji publicznej USA a zwłaszcza W.Brytanji, która wykazuje objawy zmęczenia długoletnią wojną, że wytworzy się pomyślna atmosfera dla nawiązania rokowań o pokój kompromisowy. Liczyli oni również na psychologiczne działanie nowej broni, która miała być rzucona w decydującym momencie. Tymczasem wszystkie te rachuby zawiodły. Anglosasi stanęli twardą stopą na lądzie francuskim a po zdobyciu Cherbourga będą mogli podjąć nową, zakrojoną na wielką skalę ofensywę. Sztab niemiecki nie żywi chyba nadziei zepchnięcia ich do morza i jest niewątpliwie zaskoczony potęgą angloamerykańskiego uderzenia, które zmusiło Rundstedta i Rommla do zachowania defensywnej postawy.

Nowa broń niemiecka - latające bomby - okazała się trickem propagandowym i nie wpłynęła w najmniejszym stopniu na działania wojenne aljantów. Przyznaje to prasa niemiecka, która przygotowuje swych czytelników na zajęcie całego wybrzeża kanału La Manche, jako odpowiedzi na zastosowanie torped latających. Trudno o bardziej jaskrawe stwierdzenie fiasko nowej broni.

Tak więc misterny plan niemiecki załamał się całkowicie. Niemcy prowadzą walkę na trzech frontach, nie mając dość sił, aby powstrzymać natarcie przeciwnika na jakimkolwiek odcinku. III Rzesza została wzięta w kleszcze i rzuca się bezsilnie, jak osaczony w kniei zwierz. Bowiem ofensywa sowiecka w Finlandji i na Białorusi osiągnęła również poważne rezultaty /zdobycie Wyborga, Witebska, głównego filaru obrony niemieckiej na Wschodzie i Żłobina/, zagrażając nie tylko państwom bałtyckim ale nawet Prusom Wschodnim. Z polskiego punktu widzenia jest to odwrotna strona medalu, jednakże układ sił zmienia się wciąż na korzyść Anglosasów. Sukcesy w Normandji i we Włoszech otwierają przed strategją angloamerykańską ogromne możliwości, a ostatnie wypadki na Oceanie Spokojnym dowodzą, że potencjał wojenny USA osiągnął takie rozmiary, iż może

one niezależnie od operacji inwazyjnych w Europie przejść do decydującej ofensywy przeciwko Japonji. Dotychczas wydawało się, że bez uzyskania baz lotniczych na Syberji Amerykanie nie będą mogli rozpocząć wielkiego ataku przeciwko Japonji i że wojna na Dalekim Wschodzie może trwać jeszcze długo po zakończeniu operacji na teatrach działań wojennych w Europie. Fakt ten umożliwiał Stalinowi . prowadzenie dwulicowej polityki i szantażowania aljantów. Bazy na Syberji były głównym atutem w dyplomatycznej grze Sowietów. Tymczasem po desancie amerykańskim na wyspie Saipan wszystko zdaje się wskazywać, że Anglosasi potrafią rozprawić się z Japonją bez pomocy Sowietów, natomiast Rosja sowiecka jest zmuszona udzielić lotnictwu amerykańskiemu baz na Ukrainie, gdyż jej własne lotnictwo jest zbyt słabe, aby skutecznie wspierać mogło operacje lądowe armji czerwonej. Nie należy więc poddawać się sugestji rzekomej potęgi militarnej Sowietów, które coraz bardziej uzależniają się od pomocy Anglosasów, zwłaszcza w sprzęcie wojennym. Jeżeli wypadki będą toczyły się nadal w tem samem tempie, co w czerwcu, to w niedługim czasie możemy się znaleźć w obliczu ostatecznych rozstrzygnięć, w których rola mocarstw anglosaskich odsunie na plan dalszy Rosję sowiecką.

Głos turecki o upadku Cherbourga i sytuacji Niemiec.

Dziennik turecki "Ulus" w artykule p.t. "Upadek Cherbourga", pisze m.in.: "Opanowując port i bazę Cherbourga i półwysep Cotentin armje sojusznicze mają teraz umożliwione/ułatwione dostawy tego, co potrzebne im jest dla przygotowania wielkiej ofensywy na zachodzie. Był czas, gdy drugi front na zachodzie był jednym z ulubionych tematów humoru i satyry niemieckiej. Wówczas gen. Montgomery obiecywał, że gdy przygotowania zostaną ukończone, siła uderzenia będzie niepowstrzymana. Dziś Niemcy stracili już wszelkie nadzieje zepchnięcia wojsk inwazyjnych z powrotem do morza. Jeżeli śledzić dzieje ostatnich miesięcy i tygodni, wydaje się, że jakaś tajemnicza siła rozsadza powoli i podminowuje zdolność sił zbrojnych Niemiec do oporu. Jeżeli dowództwo niemieckie nie zdoła przeciwstawić armjom sojuszniczym przynajmniej równych liczebnie i pod względem uzbrojenia i lotnictwa sił, wówczas chyba tylko cud odsunąć może nieuniknioną klęskę Niemiec. Dziś nastała chwila, gdy anglo-amerykańska produkcja wojenna stanęła u szczytu swych możliwości, podczas gdy produkcja Niemiec stacza się szybko po równi pochyłej w dół. Niemcy stracili już swój spichrz - Ukrainę, jeżeli jeszcze utracą Rumunję, wówczas przy tempie i nasileniu ofensywy lotniczej nie będą w stanie w krótkim czasie przeciwstawić się przeciwnikom ani na lądzie, ani na morzu, ani w powietrzu, ani na wschodzie, ani na południu czy zachodzie. Armje sojusznicze prą naprzód i nie jest wykluczone, że jeszcze ten rok ujrzy zakończenie dramatu, bowiem każdy cal pochodu armij sojuszniczych powiększa groźbę ataków lotnictwa na Niemcy. Entuzjazm do walki po stronie sojuszników rośnie z każdym dniem nowych sukcesów, gdy każda klęska i porażka armji niemieckiej podważa morale żołnierza niemieckiego jego ducha bojowego.

Naprężone stosunki między Ankarą i Moskwą.

Na łamach tygodnika politycznego "The new statesman and nation" znajdujemy interesujący artykuł o stosunku Turcji do Moskwy. W oświetleniu artykułu, położenie Turcji zarówno pod względem politycznym, jak i strategicznym jest trudne. Siła Rosji budzi coraz większe obawy. W podjętej przez Moskwę propagandzie panslawizmu, Turcja widzi poważne dla siebie zagrożenie interesów. [illegible] W tym samym czasie Moskwa skarży się na antyrosyjskie stanowisko, znanych dziennikarzy tureckich w sprawie państw bałtyckich i granicy z Polską. W ten sposób stosunki rosyjsko-tureckie są wciąż naprężone. Istota trudności tkwi w różnych koncepcjach rozwiązania stosunków powojennych. Równocześnie i strategicznie sytuacja Turcji jest nie łatwa. Turcja rozporządza armją 950 tys. słabo zmechanizowaną i z nieli[illegible] nem lotnictwem. Bazy niemieckie na włoskim Dodekanezie zagrażają An[illegible] W omawianym artykule znajdujemy ponadto ciekawą informację: w roku 19[illegible] turecki minister spraw zagr. Saradżoglu udał się do Moskwy, by nakłonić [illegible] do aljansu z mocarstwami zachodniemi.

Operacje inwazyjne i latające bomby niemieckie. /gen.Robin Finleton - BBC/

Planem Hitlera było bez wątpienia, by przez przeciąganie wojny i systematyczne niszczenie sił Wielkiej Brytanji i USA doprowadzić do ich wyczerpania i umożliwić sobie pogodzenie się w tej czy innej formie z Rosją. Natrafił jednak na niezłomną wolę sojuszników prowadzenia wspólnej walki aż do całkowitego zniszczenia Niemiec hitlerowskich i potęgi militarnej Rzeszy.

Pierwszym krokiem w tym dziele na terenie zachodu będzie zdobycie Cherbourga. Dla każdego jest bowiem chyba oczywiste, że nie posiadając dogodnego portu, umożliwiającego łatwe i szybkie wyładowywanie konwojów, posiłków, sprzętu, zwłaszcza ciężkiego i zaopatrzenia, wszelka akcja lądowa na większą skalę jest niemożliwa, a conajmniej niezmiernie utrudniona. Baza zaś taka, jak Cherbourg, nietylko otwiera wielkie możliwości zwiększenia sił na terenie inwazyjnym, lecz ponadto dostarcza wojennej flocie doskonałego punktu operacyjnego zarówno dla osłony transportów, jak i akcji wzdłuż całego wybrzeża północnego Francji. Dowództwo niemieckie doskonale zdaje sobie z tego sprawę i czyniło wszystko, co było w jego mocy, by odwlec chwilę upadku Cherbourga, gdy wszelkie próby zepchnięcia przeciwnika z powrotem do morza zawiodły, pomimo faktu, iż wyjątkowo złe warunki atmosferyczne i burzliwe morze - jakie zaledwie co 6-8 lat nawiedzą te wybrzeża sprzyjały Niemcom w obronie brzegów Francji, a kosztowały sojuszników setki zniszczonych i rozbitych barek lądowniczych i mniejszych jednostek, które nie można było z powrotem wyprowadzić na morze.

Często słyszy się krytykę, że armje inwazyjne mogły i powinny były wedrzeć się głębiej przez te tygodnie operacyj w Normandji. Gdy jednak zważy się trudności, na jakie napotyka - zwłaszcza przy burzliwem morzu - lądowanie ciężkiego sprzętu, wątpliwości wszelkie muszą ustąpić. Dywizje inwazyjne, przewożone do Francji, musiały otrzymać potrzebne czołgi, artylerję, sprzęt transportowy, sygnalizacyjny itp., bez czego wszelka dywizja jest prawie bezsilna i nie jest w stanie podjąć żadnej akcji na wielką skalę.

Obecnie zachodzi problem, jak Rundstedt zamierza wygrać bitwę o Normandję, nie ulega bowiem wątpliwości, że szybkość akcji odgrywać tu będzie największą rolę. Jak dotychczas Rundstedt i Rommel stracili w Normandji 17.000 jeńców, a drugie tyle wpadnie w ręce sojusznika w Cherbourgu. Według doniesień jeńców, Rundstedt na północy we Francji posiada ok. 30 dywizyj, niedość jednak posiadać armje, trzeba mieć również możność ich dowolnego poruszania i przerzucania z miejsca na miejsce. Tymczasem komunikacje niemieckie są bezustannie bombardowane przez lotnictwo sojusznicze i atakowane w akcji sabotażowej podziemnego frontu we Francji. W Anglji zaś czeka dalszych 30 dywizyj wojsk sojuszniczych, by wejść do akcji na kontynencie.

W tej rozpaczliwej sytuacji dowództwo niemieckie zdecydowało się rzucić do akcji swą "tajemniczą broń", latające bomby, w nadziei, że ich ataki zdezorganizują życie w Anglji, sparaliżują produkcje, zablokują porty i sprowadzą panikę wśród społeczeństwa, paraliżując wszelkie plany dowództwa. Bomby latające, to bezwartościowa pod względem militarnym broń terrorystyczna i w niczem nie może ona odwieść nas od decyzji, że jedynie bezwarunkowa kapitulacja Niemiec może zakończyć obecne zmagania.

Jeżeli chodzi o brytyjczyków, Hitler popełnił zasadniczy błąd psychologiczny. Groźbami ani terrorem Wielkiej Brytanji się nie zmoże, a latające bomby przyczyniły się jedynie do odkrycia jeszcze jednego z kłamstw niemieckiej propagandy. Tymczasem gen. Alexander w Italji pokrzyżował wszelkie plany obronne dowództwa niemieckiego, a gdy zatoka Fińska znajdzie się do dyspozycji sojuszników w całej pełni, dostawy do Niemiec ze Szwecji będą mogły być całkowicie odcięte a nowe siły sowieckie wolne będą do operacyj ofensywnych na innych odcinkach frontu wschodniego.

Rola marynarki w operacjach inwazyjnych. /Mc Winney/

Chciałbym omówić lekcję, jaką operacje morskie w inwazji kontynentu dały zarówno nam, jak i naszemu nieprzyjacielowi. Oczywiście, będzie to tylko moja prywatna opinja, w każdym razie jednak, będzie to opinja z pierwszej ręki, gdyż w operacjach tych brałem udział i widziałem w nich niejedno.

Przedewszystkiem spodziewałem się, że U-Booty niemieckie zagrodzą na Kanale drogę naszym konwojom. Tymczasem nie pokazały się one zupełnie, gdy nasza flota wojenna, pancerniki, krążowniki i inne jednostki, swobodnie i wbrew zapewnieniom dowództwa niemieckiego, grasowały po Kanale. Łodzie podwodne były doskonałą bronią, by powstrzymać operacje inwazyjne, a jednak jej nie użyto, a ścigacze, tak zachwalane przez propagandę niemiecką, nie były w stanie dokazać niczego przeciwko naszym ciężkim jednostkom morskim i lotnictwu. Spodziewałem się wreszcie, że może Niemcy zaskoczą nas jakimś nowym typem miny, która sprawiłaby prawdziwy kłopot i dała ciężką pracę naszym poławiaczom min, lecz nawet i te moje przewidywania zawiodły. Wydawać się może, że dowództwo niemieckie zrezygnowało całkowicie z walk na morzu.

Najważniejszą jednak lekcją, jaką wyciągnąłem, jest pewnik, że pancerniki są nadal panami mórz i pomimo rozwoju lotnictwa nic nie straciły ze swego znaczenia i mocy, jak to niektórzy twierdzą, ani nie stały się przestarzałą bronią. Hitler też tak lekceważył flotę brytyjską, nie starając się wcale o rozbudowę swej floty nadwodnej i stworzenia czynnika, który istotnie zapewnić mu mógł panowanie na morzu. Hitler nie przewidział bowiem zaślubin pancernika z samolotem, a związek ten sprawił, że potęga niszczycielska tych olbrzymów morskich wzrosła dziesięciokrotnie. Samolot bowiem po zrzuceniu swego ładunku bomb musi powracać do bazy, podczas gdy pancernik, ustawiwszy się raz do celu, nie potrzebuje wracać po nowy ładunek pocisków, lecz trzyma pod ogniem swych dział nadbrzeżne pozycje nieprzyjaciela tak długo, aż zetrze je w proch. Dzięki lotnictwu zaś i ochronie, jaką one daje pancernikom, mogą one podpływać dziś do samych wybrzeży niemal, by dokonać swego dzieła zniszczenia. Tak było pod Salerno i tak było w Normandji i będzie nie jeden jeszcze raz w tej wojnie. Oficjalny organ niemiecki "Milit.Korespondenz" otwarcie przyznaje się, że w walkach na przyczółku Normandzkim do sukcesów sojuszników i uzyskania przez nich przyczółka więcej może przyczyniły się pancerniki brytyjskie, niż lotnictwo. Tak mówią Niemcy dziś, my mogliśmy im na ten temat już dawniej wiele powiedzieć. Swego czasu Hitler lekceważył sobie flotę brytyjską, dziś flota sojusznicza jest powodem jego wielkiej troski.

Pierwsze wyniki ofensywy sowieckiej.

Rzecznik wojskowy BBC, mjr. Poston, omawiając sukcesy ofensywy sowieckiej na środkowym odcinku frontu oświadczył: "Przełamanie w szeregu miejscach i na dużą głębokość obrony niemieckiej w rejonie Witebsk-Orsza-Mohylew stawia niemieckie dowództwo w trudnem położeniu. Dowództwo niemieckie spodziewało się bowiem głównej ofensywy letniej armji sowieckiej nie na tym odcinku frontu, lecz na południu, w rejonie Jass, gdzie czerwona armja najdalej posunęła się na zachód. Ponieważ zaś ofensywa w tym rejonie oznaczała zagrożenie tak ważnego dziś dla Niemców ośrodka, jakim jest Ploesti, Hitler nie odważył się ryzykować i postanowił całą obronę skoncentrować przedewszystkiem na tym odcinku frontu. Ostatnio przeprowadzane tu przez Niemców kontrataki miały na celu przedewszystkiem nie dopuszczenie do jakiejkolwiek ofensywy w tym rejonie, tak, jak przed rokiem w rejonie Kurska. Tymczasem atak przyszedł niespodziewanie o kilkaset km dalej na północ. Niemcy zajęli Witebsk w dniu 11 lipca 1941 r. i wówczas podkreślali znaczenie jego, jako doskonałej bazy wypadowej dla operacyj na Moskwę. W dn.26.I.44 korespondent niemiecki Hugo Morero pisał z Witebska: "Dowództwo sowieckie wie dobrze, dlaczego tak uparcie atakuje w kierunku na Witebsk. Cała obrona niemiecka terenów na północy i płn.zach., obrona państw nadbałtyckich i wybrzeży Bałtyku tu właśnie sięześrodkowuje, gdyż Witebsk i Rzeczyca były tymi falochronami, o które rozbijała się skutecznie wszelka fala ataków sowieckich." Dziś olbrzymie szczypce manewru sowieckiego zagrażają Mińskowi. Jeżeli Hitler wyda rozkaz trzymania za wszelką cenę pozycyj na górnym Dnieprze, czeka armje niemieckie w rejonie Orszy i Mohylewa los, jaki spotkał ich kolegów pod Stalingradem i Korsuniem.

CZY ROZGRYWKA NA PACYFIKU?

Pomimo olbrzymiej przestrzeni, dzielącej daleko-wschodni teatr wojenny od frontów europejskich, wzajemne oddziaływanie na siebie obu tych gigantycznych "placów boju", jest niewątpliwe. Mogłoby się przeto wydawać, że tak znaczne zaangażowanie sił sojuszniczych, jakie pociągnęło za sobą rozpoczęcie inwazji w Europie, odciąży poważnie azjatyckiego sprzymierzeńca Niemiec, pozwalając mu na wzmocnienie dotychczasowych pozycyj obronnych, wstrzymanie dalszego naporu Anglosasów, lub nawet przejście do kontrofensywy. Tymczasem ostatnie wydarzenia na Pacyfiku stanowią wymowny dowód, że aljanci, mimo uaktywnienia swych działań w Europie, rozporządzają dostatecznemi siłami na to, by operacje na Dalekim Wschodzie utrzymać w dotychczasowej intensywności lub nawet jeszcze je spotęgować. Jest rzeczą ciekawą, iż mimo dosyć jaskrawych różnic w położeniu strategicznem Japonji i Niemiec w obecnej sytuacji wojskowej obu partnerów osi Berlin-Tokjo, można doszukać się wielu analogji. To samo zresztą dałoby się powiedzieć o ich sytuacji przedwojennej, oraz zrealizowanych dotychczas pozytywnie punktach planu strategicznego. Zarówno Niemcy, jak i Japonja liczyły się bowiem niewątpliwie z przygniatającą przewagą ilościową i materjałową przeciwników, plan ich polegał zatem na przeprowadzeniu szeregu błyskawicznych operacyj, przy wyzyskaniu czynnika zaskoczenia i zaniedbań wrogów na polu zbrojeń, operacyj, zmierzających do zdobycia tak znacznej terytorjalnie samowystarczalnej gospodarczo i silnej obronie "przestrzeni życiowej", by móc w oparciu o nią udowodnić stronie przeciwnej nieopłacalność "strategji wyczerpania" oraz zbyt wielkie ryzyko bezpośredniego ataku, co w konsekwencji doprowadzićby musiało do korzystnego rozejmu.

Wybitny niemiecki historyk wojskowości, Delbrück, wprowadził pierwszy to rozróżnienie dwu systemów prowadzenia wojny, t.j. "strategji zniszczenia", zmierzającej do zwycięstwa nad wrogiem przez pokonanie i rozbicie jego sił zbrojnych, a zatem przez sukces na polu militarnem, oraz "strategji wyczerpania", polegającej na zmuszeniu przeciwnika do uległości przez działania w innym zakresie, np. moralnym, politycznym, gospodarczym i t.d. Ten podział strategji na dwie gałęzie był w literaturze wojskowej przedmiotem wielu debat rozstrząsań i krytyk. W rezultacie szereg autorów wypowiedziało się za niemożliwością ścisłego przeprowadzenia jakiejś linji demarkacyjnej rozgraniczającej oba pojęcia, w każdej bowiem prawie operacji, lub strategicznym planie można zawsze znaleźć tak jeden, jak i drugi z pośród wymienionych elementów. Mimo to większość działań wojennych charakteryzuje dosyć wyraźna, niektóre zaś - nawet wybitna przewaga bądź czynnika zniszczenia, bądź wyczerpania. Jest np. rzeczą powszechnie znaną, że Niemcy swą klęskę w wojnie światowej przypisywali wyłącznie sojuszniczej "strategji wyczerpania", w szczególności blokadzie angielskiej i moralnemu załamaniu się społeczeństwa. Tak skrajny sąd jest oczywiście umniejszaniem zasług wojskowego kierownictwa Sprzymierzonych - z Fochem na czele, niemniej wszakże trzeba przyznać, że w istocie czynnik wyczerpania był tym elementem, który wprawdzie nie wyłącznie, ale z pewnością rozstrzygająco wpłynął na wynik poprzedniej wojny. Obecnie natomiast - Niemcy, czując się pewnie w dziedzinie militarnej /w początkowej fazie - skutkiem zaniedbań przeciwników/ i uznając równocześnie, że największe niebezpieczeństwo może im grozić w dziedzinie "strategji wyczerpania"-w kilku błyskawicznych operacjach opanowali większą część kontynentu europejskiego stwarzając zeń obwarowaną na wszystkie strony "przestrzeń życiową", odporną na wszelkie metody i chwyty omawianego systemu prowadzenia wojny. Podobnie zabezpieczyli się Japończycy przez zawładnięcie Malakką, Polinezją i pochód do Indyj. W ten sposób zarówno Rzesza, jak i jej azjatycki sojusznik - zabezpieczyli się przeciwko groźbie katastrofy "z wyczerpania, zmuszając tem samem państwa sprzymierzone do szukania rozstrzygnięć w dziedzinie militarnej - a więc na drodze starcia zbrojnego. Widzimy to dziś w odniesieniu do Niemiec i ich twierdzy

europejskiej, oraz w stosunku do Nipponu i jego dotychczasowych zdobyczy. Pod tym właśnie względem położenie partnerów dwu pozostałych "wierzchołków trójkąta" jest bardzo podobne, z drugiej wszakże strony, ich sytuacje geograficzne są tak różne, że wymagają od aljantów zupełnie odrębnych metod w dążeniu do ostatecznej rozgrywki. Losy bowiem kontynentalnej potęgi Niemiec, rozstrzygną się na lądzie, a losy wyspiarskiego Nipponu - na morzu. Obecna wojna w dotychczasowym swym przebiegu, jakkolwiek potwierdziła wiele myśli i tez gen. Douheta - obaliła zdaje się jego podstawowy pogląd o rozstrzygającej roli żywiołu powietrznego. Tymczasem lotnictwo, nie będąc w stanie samo wywalczyć zwycięstwa - wywarło równocześnie decydujący wpływ na charakter zarówno działań lądowych, jak morskich. Ponieważ na morzu Niemcy nie mają prawie nic do powiedzenia, przeto o ich losie zdecyduje rozgrywka powietrzno-lądowa, natomiast o losie Japonji przedewszystkiem operacje lotniczo-morskie, których pomyślny dla Anglosasów wynik odda na łaskę zwycięzców przeludniony archipelag państwa Mikada. Tymczasem we wszystkich dotychczasowych starciach na morzu Japończycy starannie unikali decydującej bitwy z flotą amerykańską, zachowując główne siły własnej marynarki wojennej w nietkniętym stanie, jako wielką strategiczną rezerwę w myśl zasady "fleet in being". Zasada ta, o potencjalnym oddziaływaniu floty na przeciwnika, przez sam fakt jej obecności została poraz pierwszy zastosowana w r. 1690, kiedy to adm. angielski Torrington, unikając walnej rozprawy z przeważającemi siłami francuskiemi wymykał się przez dłuższy czas eskadrom Tourvillea, a potem zmuszony rozkazem własnego rządu, do bitwy - mimo poniesionej klęski pod Beachy-Head, wycofał większość floty z walki, utrzymując ją nadal w stanie prawie nienaruszonym i w ciągłej gotowości bojowej. Taktyka ta zrobiła na przeciwniku wielkie wrażenie, do tego stopnia, że gdy Anglicy później otrzymali posiłki i stosunek sił odwrócił się, Tourville sam zastosował metodę "fleet in being". Unikanie starcia - tak zgubne niejednokrotnie w działaniach lądowych, w operacjach morskich jest dla słabszej strony często jedyną możliwą, a nawet w pewnych warunkach najkorzystniejszą metodą postępowania. W żadnym wypadku jednak nie można zasady "fleet in being" rozumieć jako nakazu bierności, lub bezczynności, co w każdej wojnie i we wszystkich żywiołach jest zawsze zapowiedzią klęski. Przestrzegał przed tem już Clausewitz, niemiecki filozof wojskowy, który uznając nawet obronę za silniejszą formę prowadzenia wojny, rozumiał ją, jako system ciągłych, nieustannych natarć, uderzeń, odwrotów, zaskoczeń, wreszcie również oporów lokalnych przy wyzyskaniu terenu, lecz wszystko to z zamiarem nękania przeciwnika, zadawania mu jak największych strat, przy jak najmniejszych stratach własnych, z równoczesnym unikaniem starcia rozstrzygającego. W operacjach morskich systemowi temu odpowiada właśnie metoda "fleet in being". Niemcy w czasie wojny światowej sposób ten zastosowali zupełnie niewłaściwie, licząc na to, że wcześniej czy później Anglikom będzie zależało na stoczeniu decydującej bitwy z "Hochseeflotte" - u brzegów zatoki niemieckiej, gdzieś w pobliżu Helgolandu lub ujścia Wezery, gdy tymczasem Brytyjczycy zadowolili się daleką blokadą, co po kilku latach wojny gospodarczej przypieczętowało ostatecznie los mocarstw centralnych. Obecnie zasadę "fleet in being" stosuje z powodzeniem flota japońska, która czując się słabszą od bezkonkurencyjnej dziś armady Stanów Zjednoczonych, unika decydującej bitwy szarpiąc wciąż i zużywając siły przeciwnika przy pomocy ataków lotnictwa oraz jednostek lekkich. Japończycy wyraźnie oszczędzają swych sił morskich, zachowując je na moment decydujący lub na wypadek zagrożenia bezpośredniego. Ostatnie komunikaty przyniosły nam jednak ciekawe choć dosyć sporadyczne - jak zwykle - szczegóły desantu Sprzymierzonych na wyspie Sajpan w archipelagu Marjańskim. Bitwa morska, jaka się przy tej sposobności wywiązała, była starciem się bardzo poważnych sił po obu stronach, skoro mowa tak jest o pancernikach, ciężkich krążownikach i lotniskowcach. Trudno się dziwić temu, zważywszy, iż operacja ta odbyła się w rejonie "wewnętrznego pierścienia obronnego Japonji", a więc na wodach już znacznie zbliżonych do wysp

macierzystych. Mimo to Japończycy nie zdecydowali się i tym razem na stoczenie rozstrzygającego boju, wycofując się w porę z opresji. Naturalnie, trzeba być niesłychanie oględnym w wyprowadzaniu wniosków z tak sprzecznych komunikatów obu stron, zarówno bowiem dokładny przebieg działań, jak i stosunek sił, są dziś dla nas jeszcze zagadką. W każdym razie jest faktem niewątpliwym, że do rozstrzygnięcia na Pacyfiku jeszcze nie doszło, dzięki zręcznemu stosowaniu przez Japończyków zasady "fleet in being". Z drugiej strony wszakże należałoby zastanowić się nad tem, czy Japonja nie popełnia dziś błędu Niemiec z wojny światowej. Podobnie, jak adm. Tirpitz ze swoją "ideą ryzyka" /"Risikogedanke"/ uważał, iż Hochseeflotte powinna nieustannie prowokować Anglików do zapuszczania się w pobliże niemieckich brzegów i baz, a przy tej sposobności wciąż wroga szarpać, zapomocą broni minowej i podwodnej, by tą drogą doprowadzić do wyrównania sił, zapewniając sobie szanse powodzenia w późniejszej bitwie rozstrzygającej, tak samo Japończycy dziś na każdy atak eskadr Nimitza, odpowiadają przeciwnatarciem swych sił powietrznych oraz jednostek lekkich, nie angażując równocześnie głównego rzędu swej floty, ponieważ liczą, że tym sposobem doprowadzą stopniowo do wyrównania sił i będą mogli zaryzykować bitwę walną. Amerykanie chcąc szybciej zakończyć wojnę, swymi operacjami morskiemi sięgają coraz bardziej w stronę właściwego Nipponu, nie ma tu więc pod tym względem takich obaw, jakie żywili Niemcy w wojnie światowej, gdyż Yankesom zależy na dotarciu do samego gniazda "twierdzy Pacyfiku" i na zniszczeniu tam głównych sił floty przeciwnika. W tych warunkach marynarka japońska, odwlekając moment rozprawy - stosuje się wprawdzie znakomicie do negatywnej strony systemu "fleet in being", lecz równocześnie podobnie, jak niegdyś "Hochseeflotte" pozbywa się tych niezmiernych korzyści, jakie dają niespodziane, krótkie, skoncentrowane ataki na słabsze zespoły przeciwnika i jego tak wrażliwy system komunikacyj morskich. To zachowanie się Japończyków podyktowane jest wszakże świadomością przewagi amerykańskiej nie tylko w żywiole morskim, lecz przedewszystkiem w powietrzu, co czyni wszelkie operacje morskie, podjęte zdala od własnych baz, poprostu samobójczymi. Trudności te zresztą odczuwają nawet Amerykanie, mimo swej przewagi lotniczej, gdyż współdziałanie samolotów długodystansowych i lotnictwa zaokrętowanego nie jest w stanie przeciwstawić się potędze operacyjnych sił powietrznych, stacjonowanych na lądzie. W wyprawach adm. Nimitza bierze jednak udział nieraz po kilkaset samolotów, rozmieszczonych na pokładach kilkunastu, czy kilkudziesięciu lotniskowców, co wystarcza do skutecznego zaatakowania umocnionej wyspy, jak to miało ostatnio miejsce w wypadku Saipan. Tych możliwości operacyjnych Japończycy dzisiaj nie mają, inicjatywa jest całkowicie po stronie Anglosasów. Stąd też bezpośrednim skutkiem przymusowego stosowania ze strony japońskiej metody "fleet in being" jest nieustanne zbliżanie się aljanckich pozycyj wypadowych do serca Nipponu i tego faktu żadne propagandowe tricki nie zdołają już zmienić. Przed ostatecznym ciosem, jakim będzie inwazja na wyspy, Amerykanie zechcą z pewnością poddać Japonję potężnym ciosom z powietrza. Dlatego potrzebne im są bazy w bezpośredniej bliskości terytorjum przeciwnika. Otóż dotąd przeważało zdanie, iż bazy te dadzą się tylko pomyśleć gdzieś na sowieckich terenach Dalekiego Wschodu, np. koło Władywostoku. Dawało to niezwykle silną pozycję Rosji we wszystkich dotychczasowych konferencjach z Anglosasami. Obecnie okazało się, że problem ten częściowo da się rozwiązać przez opanowanie, lub wybudowanie lotnisk na wyspach zdobywanych kolejno wokół Japonji. Równocześnie Amerykanie w swych działaniach powietrznych coraz bardziej uniezależniają się od przestrzeni. Ich najnowsze "super-fortece" latające B-29 - o wadze 60 ton, rozpiętości skrzydeł ponad 50 m i szybkości ok. 500 km/godz. przy ładunku trzykrotnie większym od typów poprzednich, posiadają taki zasięg, iż mogą dokonywać nalotów na Europę z baz amerykańskich.

Wszystko wskazuje na to, że nietylko w Europie, lecz również na Dalekim Wsch. zbliża się szybkim krokiem moment rozstrzygający. Kto wie zatem, czy nie będziemy wkrótce świadkami porzucenia przez Japończyków tej zasady "fleet in being" a wtedy na Pacyfiku rozgorzeje największa w dziejach ta bitwa morska, wobec której bitwa pod Skagerrakiem z r. 1916, wyda nam się niewinną igraszką.

GŁOSY WOLNEGO ŚWIATA.

Przegląd tygodniowy H.W. Steeda.

Sensacją ostatniego tygodnia było - moim zdaniem - opublikowane oświadczenie premjera Churchilla, złożone podczas lunchu w ambasadzie meksykańskiej, wydanego na jego cześć. Premjer Churchill stwierdził, że jeszcze tego lata zajść mogą wypadki, które przyniosą pełny sukces sprawie wolności. Premjer Churchill, który zawsze jest tak ostrożny w słowach, mówił z otuchą i optymizmem o operacjach w Normandji oraz o współpracy z Rosją, dodając, że nie jest wykluczone, iż najbliższe miesiące przynieść mogą oswobodzenie od plugastwa niemieckiego.

Zapewne mieszkańcy naszych Wysp mają za co nienawidzieć Niemców, chociażby za te ich bomby latające, na które jednak patrzymy pobłażliwie, jako na jedną z wielu niedogodności wojennych, jakie znieść trzeba. Raidy te są narazie strategicznym nonsensem, nie byłyby jednak nim może, gdyby przeprowadzone zostały w naprawdę wielkiej skali i dużą ilością samolotów. Jeżeli przylatuje ich tak mało, to zawdzięczać to musimy naszemu lotnictwu, które sparaliżowało przygotowania i sprawiło, że przewidziany atak nastąpił zaledwie w 1/4 tego natężenia, w którem miał zostać rzucony. Tak, jak jest, latające bomby są jedynie terrorystycznym nonsensem, którego likwidacja postępuje jak najlepiej. Mojem zdaniem, najbardziej ciekawym momentem tej "tajemniczej broni" jest to, w jakim stopniu dostarczyła ona Goebbelsowi i jego propagandzie niemieckiej pretekstu do nowych kłamst, którym oddają się z prawdziwym zamiłowaniem i rozkoszą, a nie sam fakt nowego wynalazku i jego walorów technicznych czy innych. Propaganda niemiecka dosłownie zachłystywała się z zachwytu nad tą nową bronią, twierdząc, że teraz nie ma się już co martwić ani kłopotać o wynik wojny, ani co będzie z Anglją. Anglja południowa leży w gruzach, pożerana jest przez płomienie, a życie całe na wyspach znajduje się w panicznej dezorganizacji. Od czasów bitwy o Anglję prasa i radjo niemieckie nie miały takiej okazji do zachwytów i wspaniałych przepowiedni. Ale wszystkie te fantastyczne opowiadania były oczywiście wierutnem kłamstwem, które miało dać odprężenie i ulgę społeczeństwu niemieckiemu i zaspokoić jakoś ich pragnienie odwetu. Widocznie jednak dowództwo niemieckie doszło do wniosku, że dość tej przesady i że może ona spowodować liczne przykre następstwa, gdyż rzecznik OKW, gen. Dittmar oświadczył ostatnio w swej pogadance radjowej, że każda broń, nawet najdoskonalsza i najpotężniejsza, może jedynie pomóc do rozwiązania sytuacji, a nie sprowadzić sama przez się to rozwiązanie. Analizując wojnę jako taką, nie należy przeceniać znaczenia i skutków nowej broni, ani strategicznego znaczenia bomb latających.

Swego czasu Dittmar oświadczył, że niemiecki żołnierz ma wszelkie prawo sądzić, że armja rosyjska załamie się pod uderzeniami armji niemieckiej. Ale ani strategja niemiecka, ani niemiecka broń nie umiały złamać i powstrzymać naporu wojsk rosyjskich i pomimo poniesionych olbrzymich ofiar Niemcy zbierają dziś tragiczne owoce trzyletniej wojny na wschodzie. Jakim był ten plon, ilustruje złożone w trzecią rocznicę ataku Niemiec na Rosję oświadczenie Moskwy o wynikach tej kampanji: straty niemieckie wynoszą według tego zestawienia: 7.800.000 zabitych, rannych i jeńców, 70.000 czołgów, 60.000 samolotów i 90.000 dział; straty sowieckie: 5.300.000 ludzi, 49.000 czołgów, 40.000 samolotów i 48.000 dział, kosztem zaś tych ofiar obroniono Moskwę, Stalingrad, Kaukaz i uwolniono z pod okupacji niemieckiej 1,5 milj.km.kw. ziemi sowieckiej. Oświadczenie sowieckie podkreśla również, że w sukcesach armji sowieckiej wielką rolę odegrała otrzymana od Wielkiej Brytanji i USA pomoc w uzbrojeniu, surowcach, sprzęcie i zaopatrzeniu, oraz wpływ, jaki miała sojusznicza ofensywa na niemiecką produkcję wojenną. Podane cyfry mówią same za siebie i dają doskonały obraz potęgi strategicznej ofensywy sowieckiej, łamiącej wszelkie zapory, ostatnio również i zapory obronne Finlandji. Postępy na przesmyku Karelskim i w rejonie jezior fińskich zmusiły Finlandję do rozważenia ponownego problemu, jak wyjść z wojny.

Churchill oświadczył niedawno, że plany strategiczne konferencji teherańskiej jeszcze są dalekie od pełnego zrealizowania, lecz że realizacja ta postępuje konsekwentnie naprzód i że ofensywa sowiecka w Karelji jest z pewnością zapowiedzią nowych działań ofensywnych, jakie nastąpią na froncie wschodnim.

Tymczasem lotnictwo sojusznicze prowadzi nadal swe dzieło zniszczenia. Teraz tembardziej na większą skalę, ponieważ bombowce podawane są sobie "z rąk do rąk" - z baz włoskich do baz sowieckich, ostatnio zaś z baz brytyjskich do baz sowieckich. Niemcy łudzili się nadzieją, że operacje inwazyjne w Normandji pozwolą Berlinowi, Monachjum i innym miastom niemieckim odetchnąć nieco od plagi bombardowań - było to jednak istotnie złudzenie, o czem najlepiej świadczą ostatnie ataki na Berlin, Hamburg i inne ośrodki. Nowe możliwości jakimi są bazy w Rosji, pozwolą również do sięgnięcia do takich ośrodków, jak przemysł Czechosłowacji, Prus, Polski, pracujących dla niemieckiej machiny wojennej, a które otrzymają również lekcję, daną Nadrenji i Ruhrze.

Z tem wszystkiem jednak naród niemiecki z pewnością pyta się siebie: "Dlaczego wogóle zaczynaliśmy wojnę z Rosją". Sądzę, że mogę pomóc Niemcom w znalezieniu odpowiedzi na to pytanie. W tym tygodniu wziąłem znów do ręki "Mein Kampf" i na str. 754 znalazłem takie zdanie: "Politycznym przewodnikiem i testamentem dla narodu niemieckiego winien być pewnik, że Rzesza nie powinna nigdy dopuścić do tego, by istniało jakieś drugie mocarstwo kontynentalne w Europie, nie można nawet dopuścić do tego, by powstała możliwość istnienia takiej potęgi militarnej. Wszelkie próby stworzenia drugiej, obok Niemiec, militarnej potęgi w Europie uważać winny Niemcy za atak na nie same i mieć to za swój obowiązek, by niebezpieczeństwo to w zarodku zlikwidować." Ta przyjemna doktryna opublikowana została w roku 1927, a już w roku 1932 stała się ona katechizmem nazizmu i każdy dobry hitlerowiec musiał umieć te zasady na pamięć.

Gdy w roku 1940 Francja została podbita po konsenkwetnej i długotrwałej propagandzie demoralizycjnej, prowadzonej przez Niemcy, cała Europa, poza Wielką Brytanją znalazła się w rękach Hitlera. Lecz, by pokonać tego ostatniego przeciwnika, Hitler uznał, że musi przedewszystkiem podbić Rosję i zdobyć dla swych celów bogactwa naturalne tego kraju, jedynie bowiem wówczas będzie mógł skończyć z W.Brytanją i jej potęgą morską. Odpowiedź na klęski armji niemieckiej w Rosji znajdą Niemcy w doktrynie ich ukochanego Führera, za którym poszli z takim zapałem i z taką wiernością.

Nie ulega kwestji, że znaczenie operacyj w Normandji jest olbrzymie, moiem jednak zdaniem być może jeszcze większe znaczenie ma ofensywa, prowadzona obecnie w Finlandji przez armje sowieckie. Bowiem utrata Finlandji znaczyć będzie dla Niemiec utratę jej pierwszego satelity, a wiadomo każdemu, że Węgry, Rumunja, Bułgarja pałają żywym pragnieniem wyjścia z wojny, nie wiedzą tylko, jak się do tego zabrać. Jednocześnie błyskawiczny pochód wojsk gen. Alexandra w Italji wraz z coraz intensywniejszą działalnością wojsk Tita w Jugosławji grożą w razie nieudania się prób Kesselringa stworzenia jakiejś linji oporu , - katastrofalnymi skutkami.

Sprawy zbliżają się ku momentowi krytycznemu, być może ku całemu szeregowi takich momentów krytycznych, które przyniosą ostateczne zniszczenie ogólnego wroga. Cała Europa gotowa jest stanąć do pomocy. Gen. Eisenhower ostatnio w specjalnym komunikacie podkreślił swą wddzięczność i uznanie dla osiągnięć tych, których nazywają "armją krajową Francji". Od południa kraju, do północy, od zachodu do wschodu, francuscy patrjoci biją Niemców i jak mogą tylko, dają się im we znaki, przygotowując tak ostateczny dzień wygnania okupanta ze swego kraju. Prowadzone są już petraktacje, a inne są w toku, celem ułożenia współpracy rządów sojuszniczych z Francuskim Komitetem Wyzwolenia w Algierze i jednym z celów wizyty de Gaulla w Londynie było m.in. rozproszenie ostatnich zastrzeżeń, jakie mogły istnieć, co do szczerości przyjaźni W.Brytanji w stosunku do Francji. Pozostaje jeszcze ułożenie stosunków Francji z USA, lecz nie ulega wątpliwości chyba, że Amerykanom zależy może jeszcze bardziej na odrodzeniu wolności i znaczenia Francji, niż samym Francuzom. W każdym razie

Francja ma wszelkie powody, by być wdzięczną żołnierzom amerykańskim za dzielność i sprawność, z jaką odcięli półwysep Cherbourg, podczas gdy wojska kanadyjskie i brytyjskie angażowały nieprzyjaciela w ciężkich walkach na środkowym odcinku frontu.

Choć wypadki w Europie przykuwają niemal całą naszą uwagę, nie powinniśmy jednak zapominać o sukcesach amerykańskich na Pacyfiku. Ostatnia walka o Sajpan, gdzie zniszczono 600 samolotów japońskich i bitwa morska między Marjanami a Filipinami, gdzie ofiarą padło 5 jednostek japońskich a dalszych 10 zostało uszkodzonych, są wypadkami wielkiej wagi. Bombardowanie zaś Tokjo było prawdziwie elektryzującą wiadomością.

Niejeden pyta się dziś siebie, kiedy i tu i tam nareszcie nastąpi koniec. Premjer Churchill powiedział nam, że być może szala niemiecka pierwsza opróżni się w tym roku, dodał jednak, że czy koniec przyjść ma w tym, czy w przyszłym roku, Anglicy i Amerykanie niezłomnie trwają w decyzji osiągnięcia tego zakończenia, do jakiego dążą, a im bardziej ten koniec się odwlecze, tembardziej tragiczne będą jego skutki w odniesieniu do Niemiec. Churchill wypowiadał te słowa na lunchu w ambasadzie meksykańskiej, to też jego słowa w tym świetle nabierają specjalnego znaczenia i mają pełną wartość w odniesieniu do całokształtu prowadzonej rozległej akcji, która ma dokonać dzieła oczyszczenia świata od mocy zła, przemocy i tyranji niemieckiej.

Ostrzeżenie wasalów Rzeszy.

Znany publicysta turecki, Atai, w dzienniku "Ulus" omawia w artykule "Ofiary pozorów i złudzeń" zagadnienie Finlandji i innych państw wasalskich: "Belgja, Holandja, Jugosławja i Grecja nie weszły do wojny, licząc na pewne zwycięstwo brytyjskie, by potem wyciągnąć dla siebie z tego faktu korzyści. Wiedziały one, jak i inne państwa, że podjęcie walki równa się dla nich niewoli i ujarzmieniu przez wroga, lecz nie wahały się, którą drogę wybrać, sprzeciwiając się przemocy, gdyż wierzyły, że ten ich opór stanie się ramą, dokoła której w przyszłości zrodzi się nowy porządek świata i nowe ideały ludzkości. Dziś wszystkie te narody mogą z litością patrzeć na Finlandję, która ginie, zdławiona przez tryby niemieckiej machiny wojennej. I nietylko na nią. Italja, co przez jedną błędną decyzję straciła wszystko to, co uzyskała w Afryce i na Morzu Śródziemnem, Węgry, i Rumunja, które z sojuszników Niemiec spadły do roli ich sług, bezsilnie patrzących, jak ich pan zabiera im wszystko dla własnej korzyści. Gdyby zapytano dowódców państw wasalskich, dlaczego właściwie stanęli po stronie Niemiec, odpowiedzieliby z pewnością, że i tak w wojnie nie mogliby pozostać nadal neutralnymi, woleli więc stanąć po stronie silniejszego. Takim był istotnie z pozoru układ sił w latach 1940-41 i państwa te stały się ofiarami złudzeń i pozorów. Wydawało się ich przywódcom, że Niemcy wojnę w Europie właściwie już wygrały, lub że są w trakcie jej pomyślnego zakończenia, wierzyły też niezbicie, że potęga oręża niemieckiego skruszy Rosję i - w tym wypadku - zarówno Finlandja, jak i Rumunja spodziewały się, że uda się im tanim kosztem odzyskać utracone niegdyś na rzecz Rosji terytorja, być może uzyskać coś więcej. A przecież oba te państwa zawarły z Rosją traktat pokojowy, który swej mocy nie utracił. Co więcej, obu tym krajom Rosja postawiła przed kilku miesiącami łagodne warunki rozejmowe, odrzucone zarówno przez Finlandję, jak i przez Rumunję. Lecz dla obu państw lepiej było, gdyby te warunki były przyjęły, niż trwać w obecnym stanie bezsilności. Zarówno Rumunja, jak i Finlandja liczyły jednak na to, że Niemcy przez przeciąganie wojny, ku czemu mogły się skutecznie przyczynić, uzyskają kompromisowe wyjście z sytuacji, z czego znów uda się im skorzystać i uniknąć konsekwencyj błędu - zarówno czy będzie chodziło o kompromis z Rosją, czy z zachodnimi mocarstwami. W historji narody zawsze płaciły wielką cenę za posiadanie złudzeń i błędne decyzje w chwilach kryzysów historycznych. Przezorność w działaniu to jedno, a oportunizm i błędne kalkulacje, to zupełnie inna rzecz. Dziś nie ulega wątpliwości, że w obecnej wojnie jedna ze stron straci wiele, podczas, gdy druga zyska wiele. Zarówno Finlandja, jak i inne kraje wasalskie winny uczynić dziś wszystko, by zetrzeć ciążącą na ich honorze narodowym plamę i dokonać swej rehabilitacji.

- 22 -

Żądania sowieckie wobec Polski.

Na łamach "N.York Times" Anny Mc.Cormick, stwierdza, że Sowietom bardziej chodzi o zmianę osób w rządzie polskim, niźli o granice.

W razie uzyskania przyjaznej dla Rosji zmiany gabinetu polskiego, bolszewicy byliby skłonni pójść na kompromis w swych roszczeniach terytorjalnych. W takim wypadku Lwów i Wilno pozostałyby przy Polsce.

Wiadomość powyższa wygląda na wyraźnie inspirowaną po myśli Sowietów, jako próba sądowania opinji polskiej. Z drugiej strony jasne jest, że bolszewikom zależy przedewszystkiem na tem, by mógł nareszcie powstać dla Polski rząd pro-sowiecki. Ten przecież przyjąłby wszystkie żądania sowietów, w szczególności wcielenie Polski, jako"republiki radzieckiej" do Z.S.S.R. - a wtedy istotnie sprawa granic nie byłaby wogóle przedmiotem sporu.

Autorka wspomnianego artykułu, mimo życzliwego naogół nastawienia dla Rosji i szczerej chęci, by spór polsko-sowiecki doznał pomyślnego załatwienia, przyznaje, że sprawa doprowadzenia do przyjaźni między obu państwami jest nie łatwa, choćby ze względu na to, że Polska i Rosja to przykład odmiennych kultur słowiańskich.

W konkluzji swych wywodów dziennikarka amerykańska wypowiada się przeciwko jednostronnym decyzjom, stwierdzając, że tylko przejście do porozumień i układów wielostronnych może świat doprowadzić do pożądanego pokoju.

Wiedzą sąsiedzi...

Jedno z angielskich pism /"The Nineteenth Century and after"/ tak pisze o ZSSR: "Podstawami, na których opiera się ustrój sowiecki są: NKWD, armja i obozy pracy, w których przymusowo pracują obywatele, skazani za urojone czy rzeczywiste przestępstwa polityczne. Kary, której czas wynosi przeciętnie 8-10 lat nikt prawie nie przeżywa. Liczba ofiar, nie dająca się bliżej określić, waha się między 10-18 miljonami ludzi. Poza znaczeniem politycznym, obozy odgrywają olbrzymią rolę w uprzemysłowieniu kraju, wymagającem często wielkiej ilości rąk roboczych w obszarach prawie niezaludnionych. Deportacje są na porządku dziennym. Nie tylko miljon mieszkańców Polski, państw bałtyckich i Bessarabji przepadł bez wieści w głębi Rosji, 9 miljonów Ukraińców, sprzeciwiających się kolektywizacji rolnictwa, wywieziono w latach 1929-34 na Syberję. Wszelako, mimo iż nienawiść do administracji rządowej jest powszechna, nie ma w narodzie pragnienia zmiany. Propaganda wpoiła w obywateli przeświadczenie, iż w innych państwach jest jeszcze gorzej. By uniemożliwić porównanie, zerwano wszelki kontakt z zagranicą. Z drugiej strony duże możliwości zrobienia karjery w nowym reżimie nęcą młodych, energicznych i pozbawionych skrupułów - nawet gdyby karjera miała okazać się krótkotrwała."

Jak na wiadomości w dalekim od Rosji Londynie, są one, jak widzimy dość dokładne. Uzupełnić należałoby je tem jeszcze, że kary 8-10 lat przedłużane są automatycznie niemal z reguły dla tych "wyjątkowych egzemplarzy ludzkich", którzy wyznaczony okres "poprawy" mimo wszystko przetrzymują, oraz tem, że z Polski wywieziono nie miljon obywateli,a 1692000.

Brutalna polityka jest niebezpieczna.

Rozważaniu na temat "Siły i dyplomacji" poświęcony artykuł w czasopiśmie "The new statesman and nation",poddaje rzeczowej krytyce politykę zagraniczną Stalina w sprawie sporu z Polską. Pomimo, że autor artykułu w zasadzie jest skłonny oświadczyć się za linją Curzona, wypowiada przekonanie, że w sprawie tej zastosowana ze strony Rosji "brutalna polityka jest niebezpieczna". Stalin bowiem "nie może tak stawiać sprawy, że będzie negocjować tylko z tym rządem, który narzuci siłą w Warszawie". Z takim bowiem stanowiskiem wiąże się jeszcze bardziej zasadniczy "problem": "jaki będzie charakter rządu polskiego uzależniony od Rosji". Artykuł kończy się słowami: "Siła jest decydującym czynnikiem w dżungli polityki światowej, lecz nie jedynym". Nie jest też oznaką słabości stosowanie jej z umiarem. Jeżeli narody sprzymierzone, mają pozostać rzeczywiście sprzymierzone - a Stalin najbardziej nalega na zachowanie po wojnie tej jedności - jest rzeczą niezbędną, by żadne z trzech wielkich mocarstw nie żądały od innych przyzwolenia na decyzje jednostronne."

PRZEGLĄD PRASY NIEMIECKIEJ.

"Do ostatniego tchu."

Artykuł min. Goebbelsa w "Das Reich" /25.VI/ pod tytułem "Do ostatniego tchu" jest poświęcony inwazji i nowej broni. Autor zaznacza na wstępie: "Mimo, że w anglo-amerykańskim obszarze inwazyjnym na wybrzeżu zachodniem Francji nie doszło dotąd do żadnego rozstrzygnięcia, to jednak dotychczasowy przebieg inwazji potwierdził cały szereg prognostyków politycznych i wojennych wypowiadanych przez nas od dawna na tem miejscu. Co się tyczy sprawy odwetu, to niema wiele do dorzucenia na ten temat. Już kilkakrotnie zapowiadaliśmy nadejście odwetu w decydującym pod względem psychologicznym i wojskowym momencie co też nastąpiło. Jeżeli nasi wrogowie i pewna liczba małodusznych w naszym własnym kraju sądzili, że chodzi tu tylko o bluff propagandowy, to rzeczywistość zadała im kłam i to w takich rozmiarach, że uważamy wszelkie dalsze wynurzenia na ten temat za błąd. Przypuszczalnie jednak strona nieprzyjacielska tym razem ustosunkuje się poważniej do naszych zapowiedzi jeżeli oświadczymy, że obecna pierwsza faza odwetu stanowi jedynie wstęp do właściwej akcji. Rzucimy nową, jeszcze silniej działającą broń i to znowu w momencie, który będziemy uważali za najbardziej stosowny."

Jak widać min. Goebbelsowi zależy bardzo na tem, aby nie posądzano go o bluffowanie. Stara się on podnieść "morale" społeczeństwa niemieckiego, które nadaremnie oczekuje na zapowiadane z takim hałasem propagandowym decydujące skutki nowej broni, obietnicą użycia jeszcze innych środków odwetowych. Tak więc można wyciągnąć stąd wniosek, że samoloty bez załóg zawiodły oczekiwanie niemieckiej opinji publicznej.

W dalszych swych wywodach autor usiłuje wmówić czytelnikom, że Anglosasi nie posiadają żadnej idei, żadnego celu dla którego prowadzą wojnę. Jego zdaniem: "narody europejskie nie uważają żołnierzy anglo-amerykańskich za oswobodzicieli ani też za pionierów nowych, młodych i uszczęśliwiających nawet idei, lecz co najwyżej za żołdaków międzynarodowej plutokracji, nie mających żadnego innego celu prócz zniszczenia naszego kontynentu i uczynienia zeń bezbronnej ofiary anglo-amerykańskiego kapitalizmu."

Następnie Goebbels wychwala "żołnierzy Adolfa Hitlera" których nazywa przedstawicielami rewolucji europejskiej: "elitą dzisiejszej Europy a nawet dzisiejszego świata/!/". Naturalnie "zatrzymają oni w końcu i przezwyciężą wszelkie niebezpieczeństwa i trudności chociaż szeregi ich przerzedzają się na skutek ciężkich ofiar, ponoszonych w ciągu niemal pięciu lat wojny na różnych teatrach działań wojennych."

Minister twierdzi, niewiadomo na jakiej podstawie, że inwazja nie spełniła nadziei pokładanych w niej przez opinję publiczną krajów anglosaskich i że naród angielski popadł w okres "najgłębszej rezygnacji" /?!/.

Co się zaś tyczy Europy to "zapytuje ona ze zdziwieniem najeźdźców od czego właściwie mają ją wyzwolić, od jej solidarności, rosnącego poczucia wspólnoty i idei odpowiedzialności wszystkich za całość? Podobne wyzwolenie byłoby dla Europy prawdziwem nieszczęściem."

Goebbels kończy słowami: "Wielu młodych ludzi po stronie nieprzyjacielskiej będzie musiało gryźć ziemię, aby uwydatnić błąd Churchilla i Roosevelta. Nie jest to jednak nasza rzecz, sprawą naszą natomiast jest bronić wraz z życiem naszego narodu życia Europy i zabezpieczyć jej przyszłość. Będziemy tak postępować aż do ostatniego tchu."

Bardzo słaby artykuł dr. Goebbelsa świadczy o trudnej sytuacji propagandy niemieckiej. Jest rzeczą znamienną, że wywody ministra w potoku frazesów i ogólników na temat "solidarności i wspólnego frontu państw europejskich zawierają tylko uboczną wzmiankę o nowej broni. Dr. Goebbels zdaje sobie sprawę, że jego propagandziści nieco przeszarżowali i dlatego woli nie rozpisywać się o bombach latających, zapowiadając jedynie w mglistej formie nowe środki bojowe. Ostatnie wystąpienie prasowe szefa propagandy niemieckiej jest pozbawione wszelkiego nerwu i siły przekonania. Pozatem sam tytuł artykułu "Do ostatniego tchu" może wzbudzić w gronie nieuprzedzonych czytelników rozmaite refleksje na temat beznadziejnej walki III Rzeszy z największemi potęgami świata.

Cherbourg - przewidywania a rzeczywistość.

Przebieg inwazji na wybrzeżach Normandji pozostaje w jaskrawej sprzeczności z przewidywaniami prasy niemieckiej. Zwłaszcza bitwa o Cherbourg przybrała zupełnie inny obrót. Tak np. sprawozdawca berliński "Warschauer Zeitung" pisał w dn. 23.VI.: "W miarodajnych kołach wojskowych Berlina wypowiadany jest pogląd, że w obecnej sytuacji Cherbourg może się bronić dłuższy czas nawet w tym wypadku, gdyby nie podjęto na półwyspie Cotentin żadnego manewru odciążającego. Twierdza posiada zapasy żywności i amunicji, które mogą wystarczyć na szereg miesięcy."

"Deutsche Allgemeine Zeitung" w komentarzu redakcyjnym z dn. 24.VI. twierdzi, że operacje aljantów "mają na celu zdobycie dogodnych pozycyj wyjściowych do ataku na Cherbourg". Organ Wilhelmstrasse daje niedwuznacznie do zrozumienia, że twierdza może bronić się przez dłuższy okres czasu.

Rzeczoznawca wojskowy "Warschauer Zeitung" w swym przeglądzie z dn. 24.VI. wspomina wprawdzie o rozpoczęciu ataku od strony lądu na twierdzę Cherbourg, lecz jest dobrej myśli co do wyników bitwy. Utrzymuje on, że wojska aljanckie, zwłaszcza oddziały amerykańskie poniosły kolosalne straty i dochodzi do dość oryginalnego wniosku, że "wszystko co się rozgrywa obecnie i dziać będzie w najbliższej przyszłości na półwyspie Cotentin nie jest dowodem słabości militarnej Niemiec, nawet, gdyby się tak wydawało na zewnątrz, lecz jedynie wyrazem - powściągliwości. Nadejdzie dzień, pociesza swych czytelników publicysta "Warschauer Zeitung", gdy ta powściągliwość niemiecka przyniesie owoce."

Następnego dnia /25.VI/ ten sam rzeczoznawca wojskowy i zastępca redaktora naczelnego "Warschauer Zeitung" Hermann Spannagel zmienia nieco ton, jakkolwiek jest nadal zdania, że bitwa o Cherbourg przeciągnie się. Podkreśla on, że "obrona niemiecka posiada specjalne znaczenie i że w Cherbourgu zgromadzono wszystkie siły do obrony tej twierdzy, a każdą zdobytą piędź ziemi Amerykanie opłacają niezwykle krwawemi ofiarami."

Zresztą "w Berlinie nikt nie ma złudzeń co do doniosłości strategicznej walk pod Cherbourgem, a sytuacja jest oceniana wprawdzie, jako poważna, ale nie dająca powodu do niepokoju." W końcu Spannagel tłumaczy, że nawet zdobycie Cherbourga, co może nastąpić tylko w "najniepomyślniejszym razie" nie da aljantom korzyści, gdyż port będzie zniszczony przez Niemców.

"Deutsche Allgemeine Zeitung" /26.VI/ mówi o "wzmagającym się nacisku nieprzyjaciela na Cherbourg", a "Warschauer Zeitung" z tej samej daty, zaznacza, że w obszarze Cherbourga szaleje bitwa, która "przekracza w swej grozie piekło walk pozycyjnych z ostatniej wojny światowej". Rzeczoznawca wojskowy "Warschauer Zeitung" twierdzi jednak, że "opór niemiecki sztywnieje".

Dopiero w dniu 27.VI. prasa niemiecka, publikując komunikat OKW, jest zmuszona powiedzieć prawdę, uderzając w ton patetyczny. Dzienniki rozpisują się o "bohaterskiej" obronie dzielnej załogi niemieckiej w Cherbourgu, twierdząc, że była ona bardzo nieliczna i że walczyła do ostatniego naboju./"Warschauer Zeitung" 27.VI/ Tak więc zamiast kilkumiesięcznego oblężenia Cherbourga, który miał się w najgorszym wypadku stać drugim Stalingradem, ta potężna forteca pada po paru dniach. Jest to groźny omen co do dalszego przebiegu inwazji.

Pierwsze odgłosy ofensywy sowieckiej.

"Warschauer Ztg" /24.VI/ w przeglądzie wojskowym pisze, że w dn.22.VI w trzecią rocznicę wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej rozpoczęła się oczekiwana oddawna ofensywa armji czerwonej. "Bastjon obrony niemieckiej, Witebsk, znajduje się od 24 godzin pod naciskiem znacznych sił sowieckich". Natarcie sowieckie odbywa się na froncie długości 150 km. "W.Ztg." przewiduje, że również na innych odcinkach frontu wschod. rozpoczną się niebawem ataki sowieckie. Wreszcie korespondent oświadcza: "Dla oceny sytuacji nie jest rzeczą bez znaczenia, iż linja frontu przechodzi jeszcze w wielu punktach daleko od pozycji wyjściowych z dn. 22.VI.41r. Tak np. odległość z Narwy do Kłajpedy wynosi 600 km, od granicy Prus Wsch. 400 km, a od Brześcia Litewskiego na granicy Generalnego Gub. do frontu 120 km."

Jest to wyrazem przygotowania do dalszych "ruchów odsadzających" na Wschodzie.

OŚWIĘCIM - FABRYKA ŚMIERCI.

Terror przytępia. A i wrażliwość ludzka dziś, w piątym roku wojny osłabła. Zresztą niebezpieczeństwo bliższe wydaje się zawsze groźniejsze od tego, którego nie znamy, o którem czytamy tylko czasem w prasie podziemnej, lub słyszymy opowiadania podawane z ust do ust, zwykle nieścisłe i zbyt blade w stosunku do prawdy.

Takiem właśnie niebezpieczeństwem dalekiem, choć bliskiem, - bo czyhającem niekiedy za rogiem najbliższej ulicy - jest właśnie Oświęcim.

Dziwne to słowo - Oświęcim. Budzi instynktowny lęk i grozę, lecz dla większości nie kryje się za niem żadne konkretne wyobrażenie. Nie oparte przeważnie o ścisłą realcję dla wielu zbladło już, jak napis głoszący je jeszcze tu i ówdzie kredą na murze. I tylko ci, co przeszli przez ten potworny obóz koncentracyjny, lub ci, co stracili tam bliskich, mogliby powiedzieć co słowo to znaczy. Nikt inny nie wie, i nie umie sobie nawet wyobrazić.

Któż wie naprzykład co znaczy jeszcze inne słowo: - "szpila", ukute właśnie w Oświęcimiu dla określenia jednej z najpotworniejszych zbrodni, jakie tylko zdegenerowana fantazja hitlerowskiego kata mogła wymyślić. Oto jego treść:

Kiedy padł rzucony przez Hitlera odwieczny germański rozkaz "ausrotten", poczęły się zaludniać baraki Oświęcimia. Głód, ciężka praca i bestjalskie znęcanie się miały dokonać dzieła. Życie przeciętnego więźnia liczono wtedy oficjalnie na 3 miesiące. Dłużej nikt nie miał prawa przetrwać. Lecz duch był silniejszy i ludzie żyli. Zastosowano wtedy gaz. A kiedy jeszcze postanowiono masowo wytracić wszystkich żydów, uruchomiono największe komory gazowe. Pomimo jednak zwiększonej wydajności "pracy", podtrzymywanej alkoholem i narkotykami, Oświęcim - gigantyczna fabryka śmierci, nie mógł nadążyć z uśmiercaniem. Na rampie śmierci powstawały całe zatory ludzkie, zwały trupów piętrzyły się do wysokości pierwszego piętra, rozciągając się na 300 i więcej metrów. Krematorja nie mogły nadążyć! Palono tedy na stosach własnoręcznie układanych przez skazańców, z drzewa budulcowego, które wieźli ze sobą na miejsce rzekomego osiedlenia. Cuchnące dymy palonych ciał zasnuwały wtedy horyzont obozu.

Nic to wszystko jednak nie pomagało. Mechanizm fabryki śmierci zacinał się. Oprawcy nieprzyzwyczajeni do takiego tempa dostawali ataków nerwowych, buntowali się. Trzeba było szukać nowych sposobów mordowania...

"Szpilę" wynalazł jeden z SS-mannów. Dziesięciocentymetrowa strzykawka lekarska z długą i grubą igłą i butla z trzydziestoprocentowym fenolem. Zakłucie w żyłę, przyciśnięcie tłoka i oto martwy "Häftling" osuwa się do stóp oprawcy. Prosto i szybko.

Ale ilość skazańców mimo to rosła. Od czegóż jednak twórcza wynalazczość genjuszu niemieckiego! Doszukiwanie się żyły w zgięciu ramienia trwa zbyt długo. Bierze się więc dłuższą igłę i poprzez klatkę piersiową, jednem pchnięciem sięga się do komory serca. Trwa to krótko. Tak krótko, iż sam wynalazca w ciągu jednego dnia ustala rekord: - 800 zabitych. Osiemset uderzeń igły i osiemset naciśnięń tłoka - wszystko w ciągu 10 godzin. Niespełna minuta na jedno morderstwo. Czy katyński strzał w potylicę nie byłby prostszy? Tak, ale widok krwi, huk strzału... W dodatku w ten sposób można utrzymać do końca pozór zabierania na zastrzyk zapobiegawczy. Metoda bezgłośna, nieomal naukowa, więc pewna.

Lecz tajemnicy nie dało się wśród jeńców utrzymać. Jakże straszliwe sceny rozgrywały się wtedy na majdanie obozowym. Po wychudzonych postaciach ustawionych w szereg więźniów przesuwa się wzrok "lekarza" oficera SS. Wzrok jest może drapieżny, może zamglony nadużyciem narkotyków i narastającą chorobą umysłową, a może poprostu chłodny, uważny wzrok Niemca wobec ofiary. Ci, co zetknęli się z nim oko w oko nie potrafią powiedzieć, choć jeśli przeżyli, zapamiętali go do konca życia. Przeraźliwie wychudzone sylwetki więźniów prostują się. Usiłują nadać sobie wygląd

~~zdrowych i~~ silnych, zgaszonym oczom przydać blasku, by móc uchodzić jeszcze za zdolnych, za potrzebnych do pracy. Wzrok Niemca przesuwa się od twarzy do twarzy, czasem cofa się, by wreszcie przylgnąć do spłoszonych oczu ofiary.

- Abtreten!

I dalej już nie ma nic. Tylko mrok śmierci.

Takie sceny widzi stale Oświęcim - ta wielka fabryka śmierci. Oto treść, oto jeden z fragmentów treści tego strasznego słowa. Widzimy to słowo na murach Warszawy z dodatkiem "zapamiętamy". Tak jest zapamiętamy. Ale czy będziemy umieli odpłacić?

A jednak musimy!

NA ZIEMIACH RZECZPOSPOLITEJ.

Warszawa i okolice.

Terror. W dn. 23.VI rozlepiono w Warszawie obwieszczenie o straceniu 75 "komunistów", na których wykonanie wyroku było "narazie wstrzymane"; poraz pierwszy od dłuższego czasu podano wykaz nazwisk skazanych.

W dniu 24.V ukazało się w Żyrardowie obwieszczenie o straceniu 10 Polaków w odwet za napad na Niemca w Rylnie k.Sochaczewa.

W ciągu kwietnia rozstrzelano w dystr. warszawskim /bez miasta Warszawy/ 144 osoby, wywieziono do obozów 260 z pow. węgrowskiego i 30 z garwolińskiego, spalono 44 gospodarstw w pow. węgrowskim.

Rekwizycje. W dn. 4.VI dokonali bojowcy polscy napadu na cukrownię w Michałowie p. Warszawą, rozbrajając 10 pilnujących fabryki żołnierzy i rekwirując kasę. Jeden z Niemców zginął w czasie akcji. Strzały i wybuchy granatów zaalarmowały okoliczne posterunki niemieckie, które postarały się nie zdążyć na czas i dopiero po odjeździe bojowców zjechała żandarmerja, Schupo i oddziały wojskowe

Wiadomości ogólne. Ostatnie dni przyniosły wzmożenie patrolowania ulic, rewizyj i drobnych obław, szczególnie w okresie dużego ruchu ulicznego, jak wieczory dni świątecznych i sobotnich i t.p. Rewizje i obławy są prowadzone również na kolejkach dojazdowych i w pociągach podmiejskich. Młodzież szkolna zarejestrowana w A-amcie zasadniczo nie podlega żadnym łapankom na roboty, ale A-amt normalnie tak długo zwleka z wydaniem zwolnienia - w razie przytrzymania ucznia i osadzenia na Skaryszewskiej - aż zostaje on wywieziony najbliższym transportem na roboty. Na początku czerwca zatrzymano na ulicach ok. 200 dobrze ubranych młodych kobiet. Zatrzymywano je przeważnie w sposób mało zwracający uwagę przechodniów, a następnie poddano jakimś badaniom lekarskim.

W szeregu gmin podwarszawskich nakazano wysiedlenie osób przybyłych na pobyt czasowy /letników/. Wysiedlania te dotykają głównie miejscowości o dobrej komunikacji kolejowej z miastem. Opróżnione mieszkania są zajmowane przez Niemców, jak się wydaje, pracujących w Warszawie. Może chcą się oni w ten sposób ustrzec przed ew. bombardowaniem. W innych wypadkach wysiedlono całkowicie z ludności kilka wsi, a przewidziane są podobno dalsze wysiedlenia w pasie 300-metrowym wzdłuż Wisły. Ponieważ całkowicie wysiedlone miejscowości zajmuje wojsko, lub też budowane są w nich umocnienia /np.Jaworowo, Rybie/ - ten rodzaj wysiedleń ma charakter wojskowy.

Pociągi towarowe odchodzące z Warszawy są pełne sprzętu fabrycznego. Z warsztatów kolejowych wywożone są miedziane kotły parowozowe.

Polska środkowa.

Terror i zbrodnie niemieckie w lubelszczyźnie. Od pewnego czasu Niemcy posługują się stale lotnictwem w celu stosowania aktów ślepego terroru. W dn. 15.V. zbombardowali wieś Rąblów, a spalili Witoszyn i częściowo Stanisławkę w pow. garwolinskim. W dn. 12.V zostały zbombardowane wsie Momoty Dolne i Górne oraz Szewce. W dn. 14.V samoloty niemieckie spaliły wieś Zachajki /pow. włodawski/, w dn. 19.V samoloty współdziałające

..ciągami wieś Strzeńniki, a w dn. 22.V zbombardowano z samolotów wieś ..okany w pow. krasnystawskim powtarzając nalot następnego dnia, a trzy dni potem zniszczono w ten sam sposób wieś Chrzanów w pow.kraśnickim. W tej ostatniej wsi bawili przedtem rzekomi "instruktorzy" polscy, którzy "szkolili" ludność na wypadek powstania, a którzy w rzeczywistości byli prowokatorami. W dn. 1.VI bombardowano z powietrza wieś Szewce i miasteczko Ujście.

Oto do czego prowadzi współpraca z Sowietami. Próby sabotaży, dokonywane przez oddziały A.K. w ramach współpracy z czerwoną armją, zakończyły się ostatnio w powiecie Biłgorajskim poważniejszem starciem z Niemcami, którzy podjęli akcję pacyfikacji. Oto w początkach czerwca większe siły niemieckie wspierane oddziałami kałmuków, w łącznej sile kilkunastu tysięcy ludzi, zaatakowały polski oddział partyzancki i zdołały go otoczyć w rejonie między Sanem a Hutą Krzeszowską. Po długiej i zaciętej walce oddział polski przebił się przez niemiecki pierścień i uszedł w kierunku Józefowa. W odwet Niemcy spalili pięć polskich wsi, ludność zaś w ilości około tysiąca osób aresztowali i wywieźli.

Ziemia Lwowska.

Przygotowania ewakuacyjne we Lwowie. Po upuszczeniu Lwowa przez firmy niemieckie i niektóre urzędy, pozostała jeszcze administracja. I tu jest już opracowany szczegółowy plan ewakuacji na wypadek silniejszego naporu wojsk sowieckich. Drogi na zachód rezerwuje sobie wojsko, zaś Niemcy-cywile mają się udać w krytycznym momencie pociągami na Węgry. W nieogłoszonych jeszcze planach ewakuacyjnych wyznaczono również drogi, którymi ma się przenosić na zachód ludność miejscowa.

Morze zbrodni. Akcja bandytów ukraińskich przybiera na sile z każdym dniem. Rezuni dokonują codziennie masę mordów pojedyńczych i zbiorowych, palą wsie i kościoły, rabują opuszczone przez Polaków gospodarstwa. W niektórych powiatach niema już Polaków zupełnie. Kontrakcja tworzącej się w ocalałych jeszcze miejscowościach polskich - polskich oddziałów karpackich jest niewystarczająca. Są informacje o wystąpieniu oddziałów N.S.Z.

Utworzenie Rady Ziem Pd.Wsch. Polskie ugrupowania społeczne i polityczne we Lwowie utworzyły Radę Polską Ziem Południowo-Wschodnich.

Ewakuacja w Stanisławowskiem. Na przestrzeni: Stryj-Kałusz-Stanisławów Niemcy przeprowadzają ewakuację urzędów, materjałów gospodarczych i ludności cywilnej. Na innych odcinkach frontu w Małopolsce Wschodniej Niemcy przeprowadzają rękoma miejscowej ludności prace fortyfikacyjne, poczem z kilkumetrowego pasa przyfrontowego wysyłają mieszkańców na tyły.

Podkarpacie przepełnione bandami. Obok grasujących na Podkarpaciu i w Karpatach band UPA, resztek żydów i rozbitków rabusiów w ostatnich czasach zwiększyła się ilość i działalność partyzantek sowieckich.

Azja przemawia... Wskutek panującej w Tarnopolu epidemji /istnieje m.in. prawdopodobieństwo dżumy/, władze sowieckie zarządziły izolację miasta.

Współcześni "wrogowie ludu". Jak wszędzie, tak i w Tarnopolu, pierwszą czynnością NKWD jest wyszukiwanie "wspólników niemieckich". Takie miano może otrzymać każdy niewygodny Polak, pracujący poprzednio w jakimkolwiek urzędzie niemieckim. Dawniej określało się takich, jako "wrogów ludu". Również część oddziałów polskich znalazła się w obozach koncentracyjnych.

Ziemie Wileńska i Nowogródzka.

Terror. Na wileńszczyźnie i w nowogródzkiem panuje terror Gestapo i sługusów litewskich. W samych tylko Ponarach rozstrzelano 200 Polaków.

W walce orężnej. Wielką otuchę i satysfakcję sprawia dla Polaków na Wileńszczyźnie wzmożona akcja polskich oddziałów partyzanckich. Liczebność i siła tych oddziałów rośnie z dnia na dzień. Uzbrojenie m.in. zdobywa się na Litwinach, pozostających na służbie niemieckiej. Oczyszczono rozległe tereny z band żydowsko-bolszewickich. W przeciwieństwie do nastrojów Polaków w Małopolsce Wschodniej, Wileńszczyzna jest przykładem

dobrego ducha i wiary w zbliżający się kres cierpień. Jedynie niepokojąco działa widmo zbliżającego się wschodu i powoduje ucieczkę narazie niewielkiej jeszcze ilości Polaków do centrum kraju.

— ---- —

Komunikat.

W związku z rozkazem Nr.173 wydanym przez Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, jak również szeregiem wypowiedzi prasowych na temat stosunku NSZ do AK Prezydjum TNRP stwierdza:

- zgodnie z uchwałą TNRP z dnia 21.IV.1944 r. jedynem ciałem decydującem w zakresie politycznym w stosunku do NSZ oraz reprezentującem N.S.Z. na zewnątrz jest Rada Polityczna przy D-twie N.S.Z.; uchwała ta była notyfikowana Komendantowi Sił Zbrojnych w Kraju listem z dnia 22.IV.44 r.
- najwyższym czynnikiem w hierarchji wojskowej NSZ jest obecny p.o. D-ca NSZ, pułk. Kmicic, wyznaczony na to stanowisko przez ś.p. gen. Żegotę, a zatwierdzony przez Radę Polityczną przy D-twie NSZ i notyfikowany w tym charakterze Kom.Sił Zbr. w Kraju.
- mianowanie przez Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju t.zw. "p.o. Komendanta NSZ" oraz wydanie polecenia natychmiastowego wcielenia do A.K. oddziałów NSZ, jako zasadniczo sprzeczne z zawartą przez TNRP z Komendantem Sił Zbrojnych w Kraju umową scaleniową, tłumaczyć się może tylko nieporozumieniem, wynikającym z braku kontaktu osobistego przedstawicieli Rady Politycznej przy D-twie NSZ z Komendantem Sił Zbr. w Kr.; Rozkaz 173 nie może mieć mocy obowiązującej dla NSZ.
- NSZ stanowią nadal człon AK - przeprowadzenie scalenia NSZ z AK musi być, stosownie do umowy scaleniowej z dnia 7.III.1944 r. poprzedzone uznaniem przez Komendanta Sił Zbr. w Kraju istniejącej w NSZ hierarchji wojskowej.

12 czerwca 1944 r.　　　　Tymczasowa Narodowa Rada Polityczna

Komunikat Biura Informacji N.S.Z.

W dniu 15 b.m. ppłk. Lesiński, b.zastępca szefa sztabu NSZ, zameldował się do p.o. Dowódcy NSZ płk. Kmicica stwierdzając, iż wydawał samowolnie i bezprawnie rozkazy, będąc wprowadzony w błąd przez czynniki polityczne SN oraz, że był nieświadomy znaczenia swych czynów. Ppłk. Lesiński odwołał wszystkie swoje bezprawnie wydane rozkazy, wyraził żal z powodu swego postępowania, które było przedmiotem przewodu Sądu Wojennego przy D-twie NSZ, oraz podporządkował się p.o. Dowódcy NSZ płk. Kmicicowi. O powyższym ppłk. Lesiński złożył meldunek Komendantowi AK.

P.o. D-ca NSZ płk. Kmicic skierował sprawę ppłk. Lesińskiego do ponownego rozpatrzenia przez Sąd Wojenny przy D-twie NSZ.

x

x　　x

Ostrzeżenie! - Ukazał się sfałszowany numer "Narodowych Sił Zbrojnych" wzorowany łudząca na organie N.S.Z. - zawierający bezprawne rozkazy ppułk. Lesińskiego, obecnie już przez niego odwołane.

- - - - - - - -

OSTATNIE WIADOMOŚCI z dnia 29 b.m., godz. 13.

Front zachodni.

W Cherbourgu panuje już absolutny spokój. Oddziały techniczne reperują szosy i tory kolejowe. Na zach. i wsch. od Cherbourga resztki niemieckie stawiają jeszcze opór na Cap de la Hague i na Cap Barfleur. Lotnisko Monpertus, koło Cap Barfleur, zostało już przez Amerykanów zdobyte. Ilość jeńców niemieckich w ofensywie na Cherbourg oblicza się na 30-40000. Sztab gen. Eisenhowera podał do wiadomości, że w czasie od 6 czerwca do 20 czerwca Sprzymierzeni stracili w Normandji: Brytyjczyczy - 1842 zabitych, 8599 rannych i 3131 zaginionych; Kanadyjczycy - 363 zabitych, 1359 rannych i 1093 zaginionych, Amerykanie - 3082 zabitych, 13121 rannych i 7069 zaginionych. Ujawniono, że w obecnych walkach bierze udział 12 dywizji sojuszniczych.

Na wschodnim odcinku frontu we Francji, oddziały brytyjskie i kanadyjskie przeszły w wielkiej sile rzekę Odon i zbudowały sobie 4-rokilometrowy, mocny przyczółek. Znajdują się one 13 km. na płd.zach. Tilly i doszły do miejscowości Esqué. Brytyjczycy nacierają teraz w kierunku rz.Orne. Szosa Caen-Villers Bocage jest przez nich przecięta w kilku punktach. Walki toczą się na otwartych polach za rz.Odon. Działania zaczepne powoli oskrzydlają Caen. Wojska niemieckie, znajdujące się napłn. od Caen zagrożone są z flanki, a samo Caen zagrożone jest również od północy. Warunki atmosferyczne poprawiły się, co pozwala lotnictwu na współpracę z wojskami lądowymi. W czasie walk w dn. 28 b.m. unieruchomiono 45 czołgów niem. Zauważono, że w wielu punktach Niemcy używają dział przeciwlotniczych zamiast artylerji polowej. Świadczy to o dużych trudnościach w transportach. W dn. 28 b.m. wieczorem doniesiono o ciężkich walkach na płn. i płn.-wsch. od Caen. Naczelny Wódz, gen. Sosnkowski odwiedził w dn. 27 b.m. front w Normandji. Przybył on na pokładzie kontrtorpedowca "Błyskawica".

Działalność lotnicza.

Wielkie formacje ciężkich bombowców brytyjskich atakowały w dn. 28 cele w płn. Francji. O świcie, ciężkie bombowce amerykańskie, z baz w W.Brytanji, w ilości 750 maszyn, pod eskortą 500 myśliwców atakowały 3 lotniska koło Laon oraz pod Paryżem, jak również dokonały ciężkiego nalotu na Saarbruecken. Eskortujące je myśliwce ostrzeliwały transporty niemieckie, kierujące się na front. W nocy, z 27 na 28 b.m. ponad 1000 bombowców brytyjskich atakowało wyrzutnie bomb latających oraz cele w Vers i Vitry-le-Francois, na wschód od Paryża. Minowano również wody nieprzyjacielskie. Brytyjczycy stracili 4 maszyny. Strącono 6 samolotów niemieckich.

W dniu 28 b.m. 500 amerykańskich latających fortec i Liberatorów, z baz we Włoszech, atakowały dwie rafinerje nafty koło Bukaresztu, dworce towarowe na linji Bukareszt-Ploesti oraz jedno z lotnisk w Bułgarji, na wschód od Sofji.

W czasie ostatniego nalotu na rej. Bukaresztu Amerykanie strącili 38 samolotów niemieckich, tracąc 6 własnych.

Front południowy.

Na wybrzeżu zachodnim Włoch 5-armja zajęła San Vincenzo, 50 km od Livorno. W głębi lądu zajęto Montire, 37 km od Sieny. Oddziały, uderzające z Chiusi zajęły 2 wioski. Na odcinku płn.zach. walczą u boku 5-ej armji, oddziały włoskie.

Front rosyjski. - Komunikat sowiecki z nocy z 29 b.m. podaje, że wojska II frontu Białoruskiego sforsowawszy Dniepr frontem szerokości 20 km przerwały silnie umocnioną obronę npla na zach. brzegu rzeki i szturmem zajęły okręgowe miasto Mohylew, ważny węzeł obrony npla w kierunku na Mińsk. Ponadto zajęto miasta Szkłów i Bychow. Na całym froncie ofensywy od Dźwiny po Berezynę dalsze postępy wojsk sowieckich, które na odcinku Witebska znajdują się już o 100 km za miastem,zbliżając się tu do granic Polski. Od Borysowa dzieli Rosjan odległość 10 km.Po obu strona Mohylewa Dniepr został już sforsowany. Jedna z kolumn, operujących w tym rejonie, jest już 40 km za Mohylewem. Bobrujsk został oskrzydlony i wojska sow. posuwają się dalej na zachód.

---oooOOOooo---